Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD 77.956

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 212 (3760) 7—8. IX 1963 r. Cena 70 gr

W dniu 5. 9. 1963 r. przewodniczący Prezydium Polskiego Komitetu Pokoju prof. Stefan Kulczyński spotkał się z bawiącym w Polsce przewodniczącym Nigeryjskiego Komitetu Pokoju Józefem Curtisem.

CAF fot. Miedza

Pow. łomżyński pierwszy w województwie wykonał obowiązkowe dostawy zbóż

W dniu wczorajszym powiat łomżyński, jako pierwszy w naszym województwie, zameldował o wykonaniu obowiązkowych dostaw zbóż ze zbiorów 1963 r.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku składa podziękowanie rolnikom powiatu łomżyńskiego, aktywistom gromadzkim i powiatowym za wysiłek włożony w sprawne wykonanie dostaw.

W Dniu Kolejarza

Wczoraj rozpoczęły się w Białymstoku ogólnopolskie mistrzostwa samolotowe. Spotkały się one z dużym zainteresowaniem mieszkańców naszego miasta. Poniżej zamieszczamy zdjęcie pokazujące przygotowanie do lotu samolotu, na którym startować będą nasi zawodnicy. Na stronie szóstej „Magazynu" znajdą czytelnicy wiele ciekawych artykułów i informacje poświęcone lotnictwu.

Fot. — Zdzisław Zaremba

Rynek i cztery ulice

Nietypowe MIASTECZKO

SUCHOWOLA to nietypowe miasteczko. W określeniu tym nie ma ani krzty przesady. Prawda, Suchowola utraciła wiele z dawnej świetności, nie stanowi już ośrodka handlowo-usługowego o takim znaczeniu jak przed kilkuset laty, wcale jednak nie można twierdzić, że miasteczko się nie rozwija i od kilku lat nie widać tu nic nowego.

Pierwsze zaskoczenie, jakie spotkało reportera w Suchowoli, to kategoryczne stwierdzenie ojców miasteczka, że obce im jest pojęcie emigracji z ich miasteczka do ośrodków przemysłowych. Od kilku lat władze miejscowe borykają się z zupełnie odmiennymi kłopotami: jak przeciwdziałać nadmiernemu przypływowi ludności do Suchowoli z okolicznych wsi, miasteczek (Janowa, Korycina), a nawet powiatowego Augustowa.

— Chcemy, aby osiedlali się w Suchowoli tylko ci, którzy są nam pilnie potrzebni, głównie fachowcy: lekarze, nauczyciele, rzemieślnicy. Dlatego uważnie rozpatrujemy każde podanie. Pijaków, karierowiczów, obiboków — nie wpuszczamy.

W Suchowoli powołano więc specjalną komisję społeczną, która decyduje o tym, kto może się tu osiedlić. Ostatnio zamieszkało tutaj kilku lekarzy, nauczycieli, najwięcej jednak przybywa rzemieślników. Ci ostatni zakładają przeważnie warsztaty typu usługowego, które dobrze prosperują. Oto kilka przykładów:

- 3 lata temu przybył z Ciesińska k/Janowa ślusarz nazwiskiem Bartosz, uruchomił zakład naprawczy we własnym, przez siebie wybudowanym domu;
- z Augustowa przeniósł się do Suchowoli Rymarczyk, otworzył tutaj zakład wulkanizatorski, obecnie myśli o budowie domu mieszkalnego i nowego lokalu na warsztat rzemieślniczy;
- niedawno Prezydium GRN w Suchowoli otrzymało prośbę od weterynarza Kierchli, który chciałby przenieść się na stałe do tej miejscowości i wybudować sobie domek;
- z Janowa i Zabiela przenieśli się do Suchowoli stolarz i ślusarz, jeden już wybudował sobie nowy domek, drugi zaś nabył potrzebne materiały i wkrótce przystąpić ma do budowy.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Warte podkreślenia jest chyba to, że ci, którzy przenoszą się do Suchowoli, nie traktują tego jako tymczasowego przedsięwzięcia. Osiedlają się na stałe, o czym najlepiej świadczy fakt, że posiadane środki finansowe lokują w inwestycjach. Dotyczy to zarówno rzemieślników, jak również inteligentów. Oczywiście nie potrzebuję dodawać, że daje to podwójne korzyści miasteczku: potrzebnych fachowców oraz inwestycje mieszkaniowo-usługowo-wytwórcze.

Próbowałem znaleźć przyczyny owego zainteresowania i — co tu dużo mówić — kariery Suchowoli. W tym celu rozmawiałem z wieloma ludźmi: przedstawicielami Gromadzkiej Rady Narodowej, nauczycielami, kierownikami różnych instytucji, znajomymi. Najczęściej powtarzały się następujące powody:

- dobre położenie miasteczka, które leży na styku kilku ważnych arterii komunikacyjnych, a co za tym idzie dobre połączenia komunikacyjne (przez Suchowolę przejeżdża codziennie ok. 20 autobusów);
- właściwie każdy może otrzymać w Suchowoli pracę. Obecnie odczuwa się raczej brak rąk do pracy;
- w Suchowoli istnieje Liceum Ogólnokształcące, nie ma więc problemu kształcenia dzieci.

Tak, to wszystko prawda, ale moi rozmówcy raczej mniej chętnie mówili o dwóch, jak mi się osobiście wydaje, najistotniejszych przyczynach ogromnego zainteresowania Suchowolą: po pierwsze — o zapobiegliwości, gospodarności miejscowych władz administracyjnych i partyjnych oraz o aktywnej, twórczej działalności prężnej, chociaż jeszcze nie tak licznej, miejscowej inteligencji. Rozumiem, nie każdy lubi się chwalić.

Od dwóch lat obserwuje się w Suchowoli ożywiony ruch budo-

Ciąg dalszy na str. 3

Białostoczanie na dożynkach

Białostocczyzna będzie licznie reprezentowana na tegorocznych dożynkach centralnych w Warszawie. W nocy z soboty na niedzielę wyjeżdżają dwa pociągi z delegatami: pierwszy z Białegostoku o godz. 0,05, a drugi z Czeremchy o godz. 0,55. Zawiozą one do stolicy 1.250 delegatów, a ponadto 250 osób z powiatów: Łomża, Kolno i Zambrów wyjeżdża autokarami.

Niezależnie od tego WZKR wspólnie ze spółdzielnią „Gromada" wyśle na dożynki centralne 1.000 osób z instytucji i organizacji współpracujących z samorządem rolniczym i „Gromadą". Dla nich przygotowano 24 autokary, które wyjadą z różnych powiatów.

Na dożynkach w Warszawie wystąpią dwa nasze zespoły — 17-osobowy zespół artystyczny z Pogorzałek oraz 12-osobowy zespół z PDK — Sokółka.

(su)

WARSZAWA

Człowiek, aby nie zapomniał — musi posługiwać się pamięcią dokumentu czy fotografii. Nowa Warszawa pochłania nas dokładnością szczegółu, detalem odbudowy, konkretem serdeczności zmartwychwstałego miasta. Wszystko co było przedtem — zbrodnia faszyzmu, zimna nienawiść niszczenia, bezbronność walki — jak w bursztynie odcisnęło się na ruinach Warszawy wyzwolonej. Ale już całkowicie odmienił się kształt stolicy, dlatego musimy sięgać do archiwalnych fotografii. One pamiętają lepiej niż weteranki walki i odbudowy, i lepiej niż spodziewają się wiedzieć nowe pokolenia, dla których obecny obraz miasta trwał zawsze. (Fotoreportaż o Warszawie lat 1945 i 1963 znajdziecie na str. 3).

Bohaterowie stalowych szlaków

Jak co roku, w drugą niedzielę września, tysięczne rzesze kolejarzy obchodzą uroczyście, a zarazem radośnie swe zasłużone święto. Z tej to okazji, dziś, o godz. 17 odbędzie się w Teatrze im. Al. Węgierki akademia. Ponadto dziś i jutro spędzą kolejarze wolne chwile na różnego rodzaju okolicznościowych imprezach.

Chociaż mówimy o nich i piszemy w ciągu całego roku, z okazji Dnia Kolejarza warto poświęcić więcej uwagi tej wielkiej armii ludzi, od których pracy zależy sprawne funkcjonowanie całej naszej gospodarki, zaopatrzenie milionów mieszkańców miast i wsi w artykuły codziennego użytku, utrzymanie łączności pasażerskiej w całym kraju i poza jego granicami.

Oczywiście, w dniu kolejarskiego święta wypada mówić o kolejarzach tylko dobrze. Ale, czy można mówić o nich źle? Wspomnijmy chociażby ich ofiarną, trudną pracę w miesiącach długiej, mroźnej i śnieżnej zimy. Lub ostatnie starania o szybki, bezpieczny i wygodny przewóz dzieci w szczycie wakacyjnym. A przecież z każdym rokiem, wraz z dynamicznym rozwojem gospodarki, szybko rosną kolejarskie zadania podczas gdy tabor kolejowy wzrasta w znacznie powolniejszym tempie.

Dlatego wszelkie osiągnięcia kolejarzy zasługują na szczególne podkreślenie. Na przykład załoga Oddziału Trakcji w Białymstoku, która dla uczczenia swego święta zmniejsza zużycie węgla o 862 tony. Znani są ze swej ofiarności i dobrych wyników tacy maszyniści, jak **Adam Nalewajko, Bolesław Stieber,** czy **Zenon Czaplicki,** lub takie brygady naprawcze, jak **Wasyla Skiepki, Edwarda Jaroszewicza** i **Józefa Kardasza.** Siedem brygad parowozowych, m. in. **Józefa Kosteckiego** z Białegostoku i **Wacława Kujana** wypracowało już zaszczytne miano Brygad Pracy Socjalistycznej.

Wiele słów uznania należy się załogom Parowozowni, które z dużą ambicją, w niemałym trudzie, bez względu na warunki atmosferyczne, wykonują swe odpowiedzialne zadania na stalowych szlakach.

Tak samo zresztą jak pracownicy Oddziału Zabezpieczenia Ruchu i Łączności, którzy we współzawodnictwie pracy w pierwszym półroczu zdobyli I miejsce w skali DOKP Warszawa. Białostocki Oddział wykonuje swe plany zawsze z znacznymi nadwyżkami, zyskując poważne oszczędności w materiałach i czasie.

Wiele zasług mają też

Ciąg dalszy na str. 2

W. Gomułka przyjął K. Popovica

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR **Władysław Gomułka** przyjął 6 bm. przebywającego w Polsce sekretarza Stanu do Spraw Zagranicznych Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii — **Kocza Popovica.**

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR minister Spraw Zagranicznych — **Adam Rapacki.**

Rozmowa upłynęła w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Minister lotnictwa Indonezji przybył do Polski

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. przybył do Polski minister — szef sztabu lotnictwa Republiki Indonezyjskiej, wicemarszałek **Omar Dhani** z małżonką i grupą towarzyszących mu oficerów.

W godzinach przedpołudniowych minister O. Dhani został przyjęty przez ministra Obrony Narodowej gen. broni **Mariana Spychalskiego.**

Proklamowanie niepodległego Kurdystanu

LONDYN (PAP) — Dobrze poinformowane koła kurdyjskie w Londynie podają, że kierownictwo armii kurdyjskiej w Iraku proklamowało utworzenie niepodległego Kurdystanu. Dowódca kurdyjskich sił zbrojnych Barzani uznany został prezydentem tego państwa aż do chwili, gdy nowy prezydent wybrany zostanie przez zgromadzenie narodowe.

Zaniechano poszukiwań „Threshera"

WASZYNGTON (PAP) — Ministerstwo marynarki wojennej USA ogłosiło, iż przerwano poszukiwania atomowego okrętu podwodnego „Thresher", który zatonął 10 kwietnia na Atlantyku, ze 129 osobami na pokładzie.

Batyskaf „Trieste", który opuszczał się wielokrotnie na dno Atlantyku, nie zdołał odnaleźć wraku okrętu.

22 Tysiąclatką w woj. szczecińskim jest oddana w tym miesiącu szkoła w Dziwnowie. CAF fot. Gill

Po czwartkowych zamieszkach

Sytuacja w Birmingham jest nadal napięta

NOWY JORK (PAP) — W stanie Alabama konflikt rasowy zaostrza się coraz bardziej. Rasiści amerykańscy mszcząc się za marsz Murzynów na Waszyngton podejmują wysiłki w celu zahamowania procesu integracji w szkołach, restauracjach, przy przyjmowaniu do pracy itd.

Jak już podawaliśmy, rada szkolna w Birmingham na wniosek gubernatora Wallace postanowiła zamknąć na okres przejściowy 3 szkoły, które miały być udostępnione dla dzieci murzyńskich.

W piątek, w godzinach wieczornych przywódcy miejscowej ludności murzyńskiej wnieśli do sądu skargę przeciwko tej decyzji i zażądali natychmiastowego otwarcia szkół.

15 września Targi-„Jesień 63"

Jak już podawaliśmy, w niedzielę, 15 bm., nastąpi otwarcie Jesiennych Targów Krajowych. Najpoważniejszym wystawcą w tegorocznej imprezie „Jesień 63" będzie spółdzielczość pracy, która zaprezentuje swoje towary na powierzchni liczącej ponad 14 tys. m kwadr. Drugie z kolei miejsce pod względem ilości towarów i zajmowanej powierzchni będzie miał przemysł lekki. Ogólna wartość oferowanych towarów sięga 25 mln zł.

W tegorocznych Targach jedną z ciekawszych ekspozycji stanowić będą meble. Zakłady produkcyjne, za pośrednictwem Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, zapowiadają tym razem dużą rewelację w produkcji meblarskiej. Nareszcie więcej praktycznych mebli do małych mieszkań. Zestawy „M-4" projektu małżeństwa Kowalskich, zainteresują niewątpliwie handlowców.

W tym roku na Targach meble wystawi 40 spółdzielni. Przemysł terenowy reprezentować będą zakłady z sześciu województw. (n)

Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO BRAZYLII

Depesze z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego — 141 rocznicy proklamowania niepodległości Brazylii, przypadającego w dniu 7 bm., przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Stanów Zjednoczonych Brazylii **Joao Belchiora Marquesa Goularta.**

*

Minister Spraw Zagranicznych **Adam Rapacki** wystosował z tej samej okazji depeszę gratulacyjną do ministra Spraw Zagranicznych Brazylii **Joao Augusto de Araujo Castro.**

Młodzież swemu miastu

DZIŚ — w sobotę, 7 bm. pierwszy dzień wielkiej, wrześniowej akcji uczniów białostockich szkół — **„Młodzież swojemu miastu".** Do pracy społecznej przy budowie Ośrodka Sportów Wodnych w Dojlidach jako pierwsi przystąpią uczniowie Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Na ten temat rozmawiamy z dyrektorem Technikum — **Bronisławem Cieślikiem.**

— Spotykamy się wszyscy — młodzież i nauczyciele w sobotę o godz. 8 rano. Pracę rozpoczniemy już o godz. 8.30. W czynie społecznym weźmie udział młodzież ze wszystkich klas, łącznie około 900 uczniów. Pracować będziemy 5 godzin...

A więc do zobaczenia na dojlidzkich stawach.

Sprawozdanie z czynu społecznego, podjętego przez młodzież szkół białostockich, zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Gazety". (as)

Piracki nalot na Kubę

HAWANA (PAP) — W Hawanie podano, że rankiem 5 września cztery samoloty dokonały pirackiego nalotu na wyspę w rejonie miasta Santa—Clara. Samoloty zbombardowały i ostrzelały terytorium kubańskie. Są ofiary. Stwierdzono także straty materialne.

Bohaterowie stalowych szlaków

Ciąg dalszy ze str. 1

pracownicy Oddziału Drogowego: **Michał Smoleński, Sergiusz Kopiec, Władysław Jarosz, Jan Dawidowicz, Kazimierz Halicki** i inni. W ciągu 19 lat Polski Ludowej białostoccy kolejarze odbudowali ponad 480 km torów, wymienili i naprawili 345 rozjazdów, odbudowali 1331 metrów mostów, 4163 metry przepustów, odremontowali i odbudowali dziesiątki dworców, budynków administracyjnych i mieszkalnych oraz urządzeń kolejowych.

Szczególnie dużo pracy w ciągu całego roku mają pracownicy Oddziału Ruchowo-Handlowego. W tym roku muszą przewieźć o 31.600 ton masy towarowej więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Niestety, z powodu mroźnej zimy i niezdyscyplinowania użytkowników kolei, w I półroczu powstały zaległości. Pracownicy Oddziału, tj. dyżurni ruchu — **Albin Zapolski, Antoni Krajewski, Henryk Szurpicki**; ustawiacze — **Józef Smorczewski, Wacław Zawadzki** i **Władysław Rożko**; manewrowi — **Hilary Januszewski** i **Józef Dyszant**; zwrotniczowie — **Józef Wilczewski, Julian Szymanczuk** i **Hieronim Adamczuk** oraz dziesiątki innych czynią więc usilne starania, żeby w okresie pozostałych miesięcy zlikwidować niedobory i sprawnie wykonać jesienne przewozy.

W tym samym celu zwiększają wydajność pracownicy Wagonowni I klasy w Białymstoku, których miesięczny plan rewizji wagonów zwiększył się w ciągu bieżącego roku z 25 do 140 wagonów.

Znacznymi osiągnięciami witają Dzień Kolejarza załogi KZKS w Starosielcach i ZNTK w Łapach. W przededniu swego święta kolejarze z Łap zlikwidowali niedobory pierwszych miesięcy roku. Już od maja, polepszając wskaźniki wydajności pracy i funduszu płac, załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego zaczęła wykonywać z nadwyżką plany napraw wagonów osobowych i towarowych.

Tak więc, białostoccy kolejarze witają swe święto z poczuciem dobrze spełnionych obowiązków. A zarazem w gotowości do rozpoczynającej się kampanii przewozów jesienno-zimowych. W dniu Ich Święta należy więc złożyć Im serdeczne podziękowania za całoroczny trud i życzyć dalszych osiągnięć w umacnianiu i rozwijaniu gospodarki narodowej, w polepszaniu więzi z milionami codziennych klientów. **Sto lat Bohaterom Stalowych Szlaków!**

Przygotowania do obchodów 20-lecia Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP) — W 1964 roku rozpoczną się obchody 20 rocznicy powstania Polski Ludowej — przełomowego wydarzenia w tysiącletnich dziejach naszej Ojczyzny. Obchody będą przeglądem imponującego dorobku całego narodu osiągniętego pod kierownictwem partii.

W zakładach pracy odbywają się zebrania, w toku których załogi omawiają formy współzawodnictwa i konkretnych czynów produkcyjnych.

Szeroką kampanię ideologiczną związaną z 20-leciem rozwiną komitety Frontu Jedności Narodu przy czynnym współudziale organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych. Polska Akademia Nauk, wyższe uczelnie i inne placówki przygotowują szereg sesji i wydawnictw naukowych.

W ciągu nowego roku akademickiego — roku 20-lecia — żywy udział w obchodach weźmie młodzież studencka. W uczelniach wyższych odbywać się będą konferencje sumujące dorobek naukowo-społeczny poszczególnych regionów.

Wojewódzkie komitety FJN opracowują lokalne plany obchodów 20-lecia na swoim terenie.

Sympozjum naukowe Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego

W sobotę, 7 września br. w sali wykładowej Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku obradować będą, przybyli z całego kraju, uczestnicy sympozjum naukowego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Otolaryngologiczne. Tematem obrad będzie omówienie zagadnienia stosowania antybiotyków i preparatów hormonalnych w otolaryngologii.

Wśród ponad 100 uczestników sympozjum znajdują się przedstawiciele różnych specjalności medycznych, a wśród nich m. in. dyrektor Instytutu Antybiotyków w Warszawie — prof. dr **Włodzimierz Kuryłowicz** i kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych w Katowicach — prof. dr **Kornel Gibiński.**

Otwarcia sympozjum dokona rektor AM w Białymstoku — prof. dr **Ludwik Komczyński.**

Gospodarzem obrad jest sekcja białostocka Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego, a przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Sympozjum kierownik Kliniki Otolaryngologicznej białostockiej AM — prof. dr **Wiktor Hassman.**

W niedzielę, 8 września br. uczestnicy obrad udadzą się na wycieczkę do Augustowa. Obrady sympozjum rozpoczną się w sobotę o godz. 9. (h)

Rozpoczęcie nauki w Liceum Korespondencyjnym

Dziś nastąpi uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w Liceum Korespondencyjnym w Białymstoku. Uroczystość ta odbędzie się w siedzibie Liceum przy ulicy Ciepłej 32. Bezpośrednio po uroczystości rozpoczęcia nauki odbędą się pierwsze konferencje instruktażowe w poszczególnych klasach.

Jak dotychczas do Liceum Korespondencyjnego przyjęto ponad 600 osób. Zapisy były jednak przedłużone i kończą się dopiero w dniu dzisiejszym. Dla tych wszystkich, którzy dokonali zapisu w dodatkowym terminie odbędą się w siedzibie szkoły egzaminy w dniu 14 bm. o godzinie 15-ej i w dniu 15 bm. o godzinie 8 rano.

Liceum, dążąc do ułatwienia nauki uczniom, zorganizowało trzy zespoły konsultacyjne w Gródku, Michałowie i Nurcu dla tych osób, które mają trudności z dojeżdżaniem na konsultacje. (sg)

Orędzie KC BPK do narodu bułgarskiego

SOFIA (PAP) — Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej ogłosił orędzie do narodu z okazji przypadającej 9 września 19 rocznicy rewolucji socjalistycznej w Bułgarii.

Całe doświadczenie historyczne uczy, że dla krajów socjalistycznych nie ma i nie może być innej drogi prócz drogi dalszego wszechstronnego umacniania jedności, współpracy i pomocy wzajemnej, drogi braterskiej przyjaźni i współpracy z wielkim Związkiem Radzieckim — głosi m. in. orędzie.

Bułgarscy komuniści i cały naród bułgarski zdecydowanie potępiają rozłamową działalność przywódców Chińskiej Partii Komunistycznej, jednomyślnie aprobują i popierają list KC KPZR i bez zastrzeżeń opowiadają się za deklaracją KC BPK w tej sprawie.

Z głębokim oburzeniem odrzucają oni oszczerczą kampanię, którą przywódcy chińscy prowadzą przeciwko ZSRR i wielkiej partii Lenina, przeciwko Bułgarskiej Partii Komunistycznej i innym bratnim partiom.

Uroczystości „Dnia Kolejarza"

WARSZAWA (PAP) — W piątek, 6 bm. odbyły się w Warszawie centralne uroczystości „Dnia Kolejarza".

W godzinach południowych najbardziej zasłużeni kolejarze zostali udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi przyznanymi im przez Radę Państwa. Odznaczeń dokonał premier **Józef Cyrankiewicz.**

Premier w serdecznym przemówieniu do odznaczonych dał wyraz uznania partii i rządu dla trudnej i odpowiedzialnej pracy kolejarzy.

Centralna akademia kolejarska odbyła się w Sali Kongresowej PKiN.

Wieczorem przodujący kolejarze spotkali się w salach Urzędu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu z przedstawicielami kierownictwa partii i rządu.

Tiereszkowa i Bykowski odwiedzą Bułgarię

SOFIA (PAP) — Na zaproszenie Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Prezydium Zgromadzenia Narodowego oraz Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej pierwsza kobieta — kosmonautka, bohaterka Związku Radzieckiego **Walentyna Tiereszkowa** oraz bohater Związku Radzieckiego podpułkownik **Walery Bykowski** odwiedzą Bułgarię i wezmą udział w obchodach narodowego święta Bułgarii — 9 września.

Przed nowym rokiem oświatowym

Robocze spotkanie działaczy kultury

W sali Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku rozpoczęła się 6 bm. dwudniowa robocza narada, zorganizowana przez Wydział Kultury Prezydium WRN przed nowym rokiem kulturalno-oświatowym, z udziałem kierowników wydziałów oświaty i kultury powiatowych rad, ich zastępców oraz dyrektorów i kierowników instytucji kulturalno-oświatowych z całego województwa. W naradzie uczestniczył kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR, Walenty AWIER.

Otwierając naradę zastępca przewodniczącego Prezydium WRN, mgr Gabriel GÓRTOWSKI, podkreślił, że choć oficjalne otwarcie roku kulturalno-oświatowego 1963/64 nastąpi 21 bm. w Łomży, już od obecnej chwili nasze placówki kulturalno-oświatowe rozpoczynają wzmożoną działalność. Kierunki tej działalności wytyczają uchwały XIII Plenum KC PZPR, obchody Roku Ziemi Białostockiej i XX-lecia PRL.

Z kolei referat na temat „Ocena realizacji zadań w dziedzinie kultury w pierwszym półroczu 1963 r. oraz wytyczne do działalności w roku kulturalno-oświatowym 1963/64 w świetle materiałów XIII Plenum KC PZPR" wygłosiła Leokadia ZINIEWICZ, kierownik Oddziału Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek w Wydziale Kultury Prezydium WRN.

Tego dnia uczestnicy narady dyskutowali na temat dotychczasowej działalności i nowych inicjatyw na najbliższy okres, a wieczorem zwiedzili wystawę „Zanim nastąpiło zwycięstwo". Drugi dzień obrad — 7 bm. poświęcony jest analizie wykonania budżetu, sprawom finansowym i bieżącym. (k)

Komunikat MO

5 września br. w Białymstoku na ul. Sienkiewicza, jadący motorowerem Władysław Nazar potrącił przechodnia w wieku około 60 lat. Staruszek doznał ciężkich obrażeń ciała i przebywa obecnie w szpitalu. Jak dotychczas nie udało się ustalić personaliów staruszka, gdyż nie posiada on przy sobie żadnych dokumentów, ani też nie zgłosił się nikt z rodziny.

Rodzina proszona jest o skontaktowanie się z KM MO w Białymstoku, ul. Warszawska 65.

Mistrzostwa pod niebem rozpoczęte

Wczoraj tj. 6 bm. rozpoczęły się na białostockim lotnisku IX samolotowe mistrzostwa Polski. Punktualnie o godzinie 14.15 przy dźwiękach hymnu narodowego zeszłoroczny mistrz Polski Kaczmarek w asyście pilotów, którzy startowali dotychczas we wszystkich mistrzostwach — **Wójcika** i **Dudzika**, wciągnął flagę na maszt. Następnie prezes Białostockiego Aeroklubu — **Czesław Łojko** powitał przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich oraz prezesa Aeroklubu PRL — **Stefana Antosiewicza.** Po przeglądzie załóg i samolotów głos zabrał przewodniczący Prezydium WRN — **Stefan Żmijko,** który dokonał oficjalnego otwarcia mistrzostw. Z kolei w krótkich lecz serdecznych słowach podziękował za przyjęcie życzył pilotom sukcesów prezes Aeroklubu PRL — **Stef. Antosiewicz. Niezwykle miłe** było zakończenie. **Duża grupa** dziewcząt i chłopców **ze Szkoły** Ćwiczeń wręczyła 30 załogom startującym w tegorocznych mistrzostwach wiązanki kwiatów.

Nieco wcześniej zakończyła się premierowa konkurencja IX mistrzostw Polski — zlot na punktualność. Doskonale w pierwszej konkurencji wypadła nasza załoga zajmując czwarte miejsce. Czy po ostatecznym rozrachunku lokata będzie również pomyślna dla załogi Białegostoku? Tego jej oczywiście wszyscy serdecznie życzymy.

Zwyciężył Maksymowicz (Wrocław) — 174 pkt., przed Białecki (Bydgoszcz) — 170 pkt., Poznańskim (Gdańsk) — 167 pkt., Sinica (Białystok) — 160 pkt., oraz Gawlikiem (Śląsk) — 150 pkt.

Zeszłoroczny mistrz Polski Kaczmarek (Jel. Góra) zajął 9 miejsce — 130 pkt. (let)

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie niewielkie, przejściowo umiarkowane. Temperatura maksymalna 19—21 st. C. Wiatry słabe do umiarkowanych, zachodnie i południowo-zachodnie.

NIEDZIELA — pogoda bez większych zmian.

DZIENNIK „AURORE":

Francuska bomba „H" spowodowała wybuch zanim jeszcze wybuchła

PARYŻ (PAP) — Francuska nota protestacyjna grożąca rządom Australii, Nowej Zelandii, Chile i Peru „zerwaniem przyjaźni" w wypadku kontynuowania kampanii protestacyjnej przeciw perspektywom francuskich prób nuklearnych na Pacyfiku przyjęta została bardzo nieprzychylnie.

„New York Times" podkreśla, że rząd francuski zamiast wysyłać noty protestacyjne, lepiej zrobiłby, gdyby pomyślał o konsekwencjach izolacji na terenie światowym.

Francuski dziennik „Aurore" stwierdza, że „francuska bomba „H" spowodowała wybuch zanim jeszcze wybuchła". Dziennik wyraża obawę, że projekty atomowe de Gaulle'a narażą Francję na potępienie przez cały świat.

WARSZAWA

KRONIKA KULTURALNA

Po raz pierwszy organizowane będą w tym roku od 15 października do 15 listopada „Dni kultury i nauki radzieckiej w Polsce". Staną się one okazją do popularyzacji książki, dramaturgii, poezji, malarstwa, muzyki i osiągnięć nauki radzieckiej. Przewidziano cykle spotkań z przedstawicielami radzieckiej sztuki i nauki, odczyty, dyskusje, wystawy i koncerty. Do ciekawszych imprez należeć będzie również niewątpliwie Ogólnopolski Festiwal Teatrów Poezji w Poznaniu, poświęcony poezji rosyjskiej i radzieckiej, w którym udział weźmie Teatr Poezji Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku „Metafora".

*

Redaktor naczelny dwutygodnika społeczno-kulturalnego, obejmującego swym zasięgiem cztery województwa: lubelskie, kieleckie, rzeszowskie i białostockie, Mraia Bechczyc Rudnicka otrzymała ostatnio nagrodę miasta Lublina za całokształt działalności literackiej i publicystycznej. Jest ona autorką powieści „Dziw", i zbioru opowiadań, ma również w swym dorobku sporo publicystyki, krytyki teatralnej i literackiej. Serdecznie gratulujemy!

*

W sześciu powiatach naszego województwa: suwalskim, ełckim, siemiatyckim, łomżyńskim, sokólskim i augustowskim przy miejscowych kinach istnieją ekipy kin objazdowych które wyświetlają filmy we wsiach. Jest to swego rodzaju eksperyment, dotychczas bowiem wszystkie wozy kin ruchomych stacjonowały w Białymstoku i stąd wyruszały na objazd terenu. Czy eksperyment ten się udał? Trudno na to odpowiedzieć. Z doświadczeń suwalskiej ekipy, działającej od dwóch lat, wynika jednak, że zlokalizowanie kina objazdowego w powiecie, w pobliżu miejsca zamieszkania obsługujących go pracowników, wpłynęło na stabilizację załogi kina.

*

Cztery obozy ZMS, ZMW i ZHP odwiedziła w czasie wakacji Białostocka Orkiestra Symfoniczna. Koncertów muzyki popularnej i rozrywkowej w jej wykonaniu wysłuchało 2,5 tys. młodych ludzi z naszego województwa.

Nietypowe miasteczko

Ciąg dalszy ze str. 1

wlany. Obecnie stawia się 29 budynków, w tym 20 mieszkalnych i 9 gospodarczych. Gdzieś do roku 1961 panował w tej dziedzinie zastój. Przedstawiciele miejscowych władz nie ukrywają, że do ożywienia walnie się przyczynił opracowany przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną plan zagospodarowania przestrzennego miasteczka. Może czytelnicy sobie przypominają, że tydzień temu pisałem na przykładzie Drohiczyna, iż podobny plan stał się tam po prostu hamulcem w rozbudowie miasteczka.

Czy się pomyliłem? Nie. Chodzi o to, że w Suchowoli od razu uregulowano sprawę działek budowlanych. Każdy, kto zamierza coś budować, może bez większych trudności otrzymać zezwolenie. Więcej, perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z jego założeniem, stał się świetną ofertą inwestycyjną dla spółdzielni pracy, rzemieślników, ofertą, która już znajduje odzwierciedlenie w życiu miasteczka.

W tym miejscu należy podkreślić harmonijną współpracę gospodarzy miasteczka z władzami powiatowymi. To, że bardzo sprawnie i szybko załatwiono ważną sprawę działek budowlanych, zawdzięczać trzeba w dużej mierze rozsądnemu, niepartykularnemu stanowisku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Dąbrowie. W poprzednich latach istniał konflikt między Suchowolą a Dąbrową (podobny do nieporozumień Knyszyn-Mońki czy Szczuczyn-Grajewo). Obecnie z owego zaściankowego partykularyzmu nic już nie pozostało.

Następna sprawa, ściśle zresztą wiążąca się z omawianą poprzednio, to aktywny udział miejscowej inteligencji w życiu miasteczka. Dumą Suchowoli jest niewątpliwie Liceum Ogólnokształcące i Ośrodek Zdrowia, które mogą się pochwalić osiągnięciami nie tylko w swoim powiecie, ale także w województwie. Opowiadano mi nie bez satysfakcji, że Ośrodek Zdrowia zwiedzali niedawno lekarze ze Szwecji i wyrażali się o nim bardzo, bardzo pochlebnie.

Inteligencja nie zamyka się w obrębie własnego środowiska. Podawano mi różne funkcje, jakie piastują w miasteczku: nauczyciele radni, sekretarze organizacji partyjnych, członkowie różnych społecznych komisji i komitetów. Może paść zarzut, że to jeszcze o niczym nie świadczy. Prawda, czasem pozory mogą wprowadzać w błąd, ale nie w Suchowoli. Inteligencja Suchowoli bierze żywy udział w codziennym życiu miasteczka. Wiele przedsięwzięć, takich jak np. porządkowanie ulic, budowa pawilonu przy Liceum Ogólnokształcącym, budowa wodociągów, organizowanie zespołów artystycznych, podejmowano, a później realizowano przy udziale inteligencji.

Z PEWNYMI obawami wyjeżdżałem do Suchowoli. Obawiałem się mianowicie, że znowu powtarzać się będą typowe sprawy dla większości niepowiatowych miasteczek i osiedli. Suchowola stanowi jednak wśród nich pozytywny wyjątek. To, że miejscowość ta wykazuje tendencje rozwojowe wynika przede wszystkim z wielkiej zapobiegliwości, gospodarności jej mieszkańców. W Suchowoli słowo „aktywizacja" nie jest pustym sloganem.

STANISŁAW ŚWIERAD

Pomnik Chopina na platformie hitlerowskiego pociągu i w swoim dawnym kształcie. Mazowiecka wierzba ze spiżu szumi znowu największemu kompozytorowi fortepianu.

Ulica Freta. Krajobraz ruin, który skrywała jesienna mgła, pochłonął czas. Uroczy staromiejski zakątek tonie — w słońcu.

W tle rynku ocalała tylko mansarda „domu pod Murzynkiem". Dawna architektura wróciła w otoczenie osiedli staromiejskiej Warszawy.

Z problemów międzywojennego dwudziestolecia

Po serii publikacji omawiających problemy międzywojennego dwudziestolecia przybyła nowa, cenna książka **Jarosława Jurkiewicza pt. „Pakt Wschodni"*).**

Jak wynika z tytułu, autor omawia europejskie wydarzenia lat 1934—1935, kiedy to rządy Francji i Związku Radzieckiego podjęły najpoważniejszą w całym okresie międzywojennym inicjatywę na rzecz stworzenia paktu zbiorowego bezpieczeństwa, wymierzonego przeciwko jawnie już prowadzącym przygotowania wojenne Niemcom hitlerowskim. Wartość pracy J. Jurkiewicza polega przede wszystkim na tym, że jest ona pierwszym w historiografii dwudziestolecia opracowaniem tego ciekawego epizodu z dziejów Europy, w którym nawet niektórzy politycy kapitalistyczni, w obawie przed rosnącą siłą militaryzmu niemieckiego, wykazali przejawy zdrowego rozsądku.

Dla nas, Polaków, książka ma tę dodatkową wartość, że wyjaśnia obszernie negatywną rolę, jaką odegrał rząd sanacyjny w wysiłkach podejmowanych na rzecz stworzenia Paktu Wschodniego. Wiadomo, że odrzucenie przez Polskę samej idei związania się z organizacją zbiorowego bezpieczeństwa, w której miał uczestniczyć Związek Radziecki, było głównym powodem upadku koncepcji Paktu Wschodniego.

Sanacyjną linię polityczną warunkowały w tym okresie dwa momenty. Pierwszym był podpisany 26 stycznia 1934 roku polsko - niemiecki układ o nie stosowaniu przemocy między obu państwami. Sanacja pokładała zbyt wielkie nadzieje w tym układzie, mimo że całokształt wydarzeń politycznych w Niemczech już wtedy nie dawał do tego żadnych podstaw. Jeszcze na długo przed podpisaniem układu, 24 listopada 1933 roku minister spraw zagranicznych Rzeszy, Neurath tak instruował swego posła w Warszawie — Moltkego, który uczestniczył w rokowaniach: **„Dla pana informacji pragnę jeszcze dodać, że tekst zaproponowanej przez nas deklaracji nie zawiera w sobie w żadnym wypadku uznania dzisiejszej niemieckiej granicy wschodniej..."**

Pakt wschodni-stracona szansa Polski

Drugim, o wiele ważniejszym motywem prozachodniej linii politycznej sanacji było jej antyradzieckie nastawienie. Wyraziciel ówczesnych poglądów kół rządzących, Władysław Studnicki w swej książce „System polityczny Europy a Polska" wydanej w 1934 roku, dał bardzo jasne uzasadnienie antyradzieckiej koncepcji. Pisał on m. in.: „Rosja bolszewicka jest bezpieczniejsza dla Polski w charakterze antagonisty, niż w charakterze sprzymierzeńca. Przymierze bowiem z Rosją bolszewicką otwiera drogę dla jej wpływów, gdy antagonizm wytwarza niechęć do jej ideologii i psychologii".

Tymczasem w roku 1934 dla każdego rozsądnie myślącego polityka było sprawą jasną, że główną siłą zagrażającą pokojowi w Europie są Niemcy hitlerowskie, które przystąpiły już do jawnego łamania traktatów wersalskich w dziedzinie odszkodowań wojennych i przede wszystkim zbrojeń. Na niebezpieczeństwo to zwracał wielokrotnie uwagę Związek Radziecki, jednakże głos jego pozostawia bez echa tak długo, jak długo W. Brytania i Francja wyobrażały sobie, że ekspansja Niemiec skieruje się wyłącznie na Wschód. Jednakże całkiem odmienne wieści, jakie zaczęły napływać z Niemiec, zaktywizowały siły francuskiej lewicy, pod naporem której musiał ustąpić reakcyjny rząd. 9 lutego 1934 roku powstał w Paryżu tzw. rząd „koncentracji narodowej" z byłym prezydentem Republiki — Gastonem Doumerque na czele, w którym ministrem spraw zagranicznych został Louis Barthou. Aczkolwiek polityk ten należał do tradycyjnej, konserwatywnej szkoły francuskich dyplomatów, był on jednak również realistą, umiejącym ocenić niebezpieczeństwo, jakie niósł hitleryzm dla interesów burżuazyjnej Francji. Właśnie ten realizm kazał Barthou zwrócić się w kierunku Związku Radzieckiego i tam szukać poparcia dla powstrzymania niemieckiego ekspansjonizmu.

Do bezpośrednich rozmów między Barthou a radzieckim ministerm spraw zagranicznych, Litwinowem doszło 18 maja 1934 roku — w dniu otwarcia obrad Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Wtedy właśnie sformułowane zostały pierwsze zarysy Paktu Wschodniego. Pakt miał mieć charakter otwarty dla każdego państwa, a więc również dla Niemiec. **Istota jego treści „polegała na wzajemnym zabezpieczeniu natychmiastowej pomocy wszystkich uczestników paktu na wypadek agresji... Dwa wielkie mocarstwa — Związek Radziecki i Francja, miały być filarami podtrzymującymi na wschodzie i zachodzie ciężar całej konstrukcji.** Jak słusznie stwierdza Jarosław Jurkiewicz, „wprowadzenie tego planu w życie wywarłoby niewątpliwie bardzo poważny wpływ na dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej. **Pakt Wschodni reprezentowałby siłę militarną dostatecznie wielką, aby zapewnić utrzymanie terytorialnego status quo we wschodniej części Europy, a ponadto, przez dodatkowe gwarancje radzieckie, zwiększyłby również bezpieczeństwo na Zachodzie".**

Oczywiście Niemcy, dla których przyjęcie Paktu Wschodniego oznaczałoby oddalenie, jeśli nie całkowite uniemożliwienie realizacji agresywnych planów, wystąpiły od razu jako jego przeciwnik. Mogły one sobie na to pozwolić, ponieważ znały negatywne stanowisko rządu polskiego wobec wysiłków francusko - radzieckich. Poseł niemiecki, Moltke, który już 25 maja złożył wizytę Beckowi, aby zasięgnąć informacji na ten temat, telegrafował następnego dnia do Berlina: **„Można z pewnością przyjąć, że idea sojuszu wojskowego pomiędzy Francją a Rosją sowiecką nie może liczyć na poparcie ze strony Polski. Sama myśl,**

Ciąg dalszy na str. 4

Pakt wschodni

(Ciąg dalszy ze str. 3)

że Polska może stać się terenem przemarszu i koncentracji Armii Czerwonej, jest tutaj nie do zniesienia". Była to jak najbardziej prawdziwa ocena ówczesnych poglądów Becka i całej sanacyjnej kompanii. Można by do tych słów dodać jeszcze fragment raportu, zazwyczaj dobrze poinformowanego chargé d'affaires Bułgarii w Warszawie, Iwana Ałtynowa, który pisał: **Liczy ona (Polska) na to, że jeżeli wybuchnie wojna na Dalekim Wschodzie, Rosja zostanie pobita i wtedy Polska włączy do swych rubieży Kijów i część Ukrainy..."** Nie trzeba bardziej wyraźnego określenia mocarstwowych i antyradzieckich tendencji reprezentowanych przez sanację.

Oficjalna odpowiedź rządu polskiego na propozycje przedstawione przez Barthou, ogłoszona 27 września 1934 roku była, oczywiście, bardziej zawoalowana. W obawie przed własnym narodem, który właśnie w Niemczech hitlerowskich widział jedyne niebezpieczeństwo dla Polski, Beck nie mógł po prostu odrzucić projektu Paktu Wschodniego. Memorandum polskie zawierało więc mnóstwo nierealnych zastrzeżeń, takich jak: niemożliwość udzielenia gwarancji bezpieczeństwa Litwie, z którą rząd polski nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych oraz Czechosłowacji, wobec której podtrzymywał roszczenia terytorialne Węgier. Ponadto memorandum domagało się włączenia do Paktu Wschodniego Niemiec i Rumunii.

Jeśli chodzi o Niemcy, to wiadomo już było, że odrzucają one ideę paktu, a Rumunia nie była brana pod uwagę przez samych organizatorów, ponieważ Związek Radziecki nigdy nie uznawał jej praw do zagarniętej po I wojnie światowej Mołdawii. Sanacja, wysuwając więc tego rodzaju zastrzeżenia, spełniła rolę konia trojańskiego rozbijającego Pakt Wschodni w samym jego zalążku.

Ostatecznie jednak idea Paktu Wschodniego została pogrzebana przez międzynarodowe siły faszystowskie i popierających je reakcyjnych polityków Zachodu. 9 października 1934 roku zamordowani zostali przez faszystów chorwackich działających na zlecenie Berlina — minister Barthou i król Jugosławii — Aleksander, kiedy ten ostatni przybył do Francji, aby włączyć się do rozmów na temat Paktu Wschodniego. Następca Barthou, Laval nie wykazał już tego zdecydowania w staraniach o zrealizowanie zasady zbiorowego bezpieczeństwa. Był on bowiem politykiem, który liczył bardziej na możliwość porozumienia się z Niemcami za cenę otwarcia im drogi na Wschód, niż na sojusz ze Związkiem Radzieckim, który mógłby gwarantować bezpieczeństwo Francji. Zresztą późniejszy okres, lata drugiej wojny światowej potwierdziły profaszystowską postawę tego polityka.

Dla Polski Pakt Wschodni stwarzał realną szansę ocalenia narodowego. Zaślepiona w swej nienawiści do komunizmu sanacja z tej szansy nie skorzystała. Było to jednym z powodów jej szybkiego upadku, jednakże najwyższą cenę za tę ślepotę zapłacił cały naród.

W. ŁOZIŃSKI

*) Jarosław Jurkiewicz: Pakt Wschodni. Wyd. MON, 1963 rok.

Z zagadnień międzynarodowego ruchu robotniczego

W polemice prowadzonej przez KC KP Chin z międzynarodowym ruchem robotniczym zwraca w szczególności uwagę nieprzyjemna, niebezpieczna i najzupełniej marksizmowi obca nuta szowinizmu, wielkomocarstwowego i rasowego zarazem. Rasy i narody „kolorowe", a przynajmniej, jak w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej czy w Arabii, bardzo opalone, pod wodzą Chin, przeciwstawiane są w tej polemice narodom białym, zachodnim... Przeciwstawienie takie, najzupełniej zrozumiałe w pracach najzacieklejszych reakcjonistów obozu imperialistycznego, musi w sposób oczywisty dziwić i niepokoić w wystąpieniach, w których przeplata się z zapewnieniami o internacjonalizmie, marksizmie i rewolucyjności autorów. Powstaje pytanie, jakie to przesłanki ideologiczne wykorzystują przywódcy chińscy, aby lansować tak niebezpieczną postawę. Otóż, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jedną, a może główną z tych przesłanek jest wadliwa, dogmatyczna i antyleninowska interpretacja uwag Lenina na temat *przesuwania się ośrodka rewolucji na Wschód*.

*

Sformułowanie o przesuwaniu się ośrodka rewolucji na Wschód ma w ruchu robotniczym swoją historię. Marks i Engels, w warunkach przedimperialistycznych, wskazywali wprawdzie zawsze, że najbardziej *dojrzałe do socjalizmu* stosunki społeczne panują w wysoko uprzemysłowionej Anglii, jednocześnie jednak rozumieli, że dojrzałość taka nie jest jeszcze identyczna z samą szansą rewolucji i obalenia kapitalizmu. W walce klasowej jest *dwóch* partnerów i ważne jest nie tylko jak silny jest jeden (proletariat), lecz również na ile słaby, rozdarty sprzecznościami jest drugi (kapitalizm). Dlatego właśnie przez prace naukowe i publicystykę twórców marksizmu przewija się ciągłą czerwoną nicią poszukiwanie *najsłabszego* punktu przeciwnika. W związku z tym, już w 1848/49 Marks, wbrew większości ówczesnych rewolucjonistów, którzy mieli oczy jedynie dla Francji, wskazywał na przesunięcie się ośrodka rewolucyjnego na Wschód, do Niemiec, gdzie sprawa zjednoczenia narodowego stanowiła potężny bodziec rewolucji, potencjalną rezerwę sprawy socjalizmu. W latach siedemdziesiątych obaj przywódcy zwracali w związku z tym procesem „przesuwania się" baczną uwagę na Rosję — Marks w proroczym liście do Sorgego przewidywał wojnę światową i rewolucję w Rosji — a Engels u schyłku życia sformułował już explicite, iż na skutek olbrzymiego ładunku sprzeczności (sprawa chłopska, kwestia narodowa) cesarstwo rosyjskie dojrzewa do wybuchu rewolucji.

PRZERWANIE łańcucha

Dopiero jednak Lenin, już w warunkach imperialistycznych gwałtownego rozwoju kapitalizmu, podjął te uwagi, rozwinął je i rozbudował teorię o zwycięstwie *rewolucji socjalistycznej* w kraju stanowiącym *najsłabsze ogniwo światowego łańcucha imperialistycznego*. Jej dopełnieniem była następnie leninowska teoria budowy socjalizmu w jednym otoczonym przez imperializm kraju, Związku Radzieckim. Ani pierwsza, ani druga nie miały oczywiście u Lenina nic wspólnego z wiarą w jakąś metafizyczną „wyjątkowość socjalistyczną" Rosjan, ani tym bardziej z nacjonalizmem. Poszukiwanie i określanie *ośrodka rewolucji socjalistycznej* było najzupełniej konkretną pracą teoretyczną wielkiego rewolucjonisty — stratega i taktyka. Opierało się na skrupulatnym rozważeniu aktywów i pasywów imperializmu. Było zarazem jak najściślej związane z przeświadczeniem, że socjalizm jest powszechną przyszłością wszystkich narodów w rezultacie ich własnego wewnętrznego rozwoju, z tym wszakże, iż proces historyczny nie jest ani równomierny ani ciągły.

Zdobycze teoretyczne Lenina — sprawdzone w praktyce rewolucji i leninowskiego budownictwa socjalistycznego w ZSRR — miały następnie ogromne znaczenie w rozwoju myśli i praktyki rewolucyjnej w krajach kolonialnych i zależnych. Niemało skorzystali też z nich towarzysze chińscy w swej trzydziestoletniej bez mała drodze ku zwycięstwu rewolucji w Chinach.

Przypominając tutaj historyczne tło tezy o „przesuwaniu się ośrodka rewolucji na Wschód", trzeba jednak pamiętać o zasadniczej różnicy pomiędzy tamtym czasem a rzeczywistością XX wieku, datującej się od 1917 roku. Różnicy tak elementarnej, że aż dziw, iż ktoś może, powołując się na Lenina, ją pomijać. Mianowicie: Marks i Engels w skali europejskiej, a następnie Lenin w skali światowej poszukując *ośrodka przyszłej rewolucji* mieli do czynienia z wyłącznym panowaniem kapitalizmu, potem imperializmu. Poszukiwali najsłabszego ogniwa w łańcuchu nieprzerwanym i zamkniętym. Wielka Rewolucja Październikowa łańcuch ten rozerwała. Powstał pierwszy kraj socjalistyczny świata. Jeśli ktoś w tych warunkach podtrzymywać chciał sformułowanie o „ośrodku rewolucji — najsłabszym ogniwie imperializmu" musiał przecież przyjąć, że łańcuch imperializmu jest najsłabszy tam, gdzie go już w ogóle nie ma! Bo cóż to w końcu znaczy: najsłabsze ogniwo? Jest to takie miejsce, taki kraj, gdzie *stosunek sił* imperializmu i socjalizmu jest najkorzystniejszy dla tych ostatnich. A gdzież jest on korzystniejszy niż tam, skąd imperializm w ogóle został usunięty, gdzie powstało *państwo* dyktatury proletariatu?

*

Po r. 1917, w oczach Lenina i wszystkich rewolucjonistów świata *centrum rewolucji*, ośrodek sił socjalistycznych znajdował się już niezmiennie w Związku Radzieckim. Do nikąd się nie „przesuwał". Ani na Wschód, ani na Zachód. Komunizm nie krążył już po świecie jak widmo w poszukiwaniu miejsca pod słońcem, w którym mógłby przedrzeć się przez łańcuch imperialistyczny i wyjść na powierzchnię. Rozpoczęła się nowa epoka. Epoka jeszcze imperializmu i już *rewolucji socjalistycznej*. Obecność i rozwój Związku Radzieckiego oznaczały w niej zasadniczą zmianę układu sił pomiędzy imperializmem i socjalizmem. Interweniowały we wszelkich rozważaniach teoretycznych i w całej działalności praktycznej rewolucjonistów wszystkich krajów. Były na pierwszym miejscu w obliczeniach i rachubach kancelarii dyplomatycznych imperialistycznego świata, jego sztabów generalnych i gabinetów rządowych. Decydowały o historii.

Krzysztof WOLICKI

Tłuste lata POLIHYMNII

Opowiadano mi kiedyś taką anegdotkę: nasza Orkiestra Symfoniczna kilka lat temu wyjechała z koncertem na wieś. Ot, taką małą, odległą wieś, w której nigdy jeszcze ani nie widziano, ani nie słyszano tego rodzaju zespołu. Przyjechała naturalnie w pełnym składzie i w galowych strojach. Rolnicy wysłuchali koncertu w skupieniu, a kiedy później pytano ich o wrażenia, odpowiedzieli: nawet dobrze grali, tylko dlaczego było ich aż tylu?

Anegdotka ta przypomina mi się teraz, u progu nowego sezonu muzycznego, kiedy przeglądam liczby obrazujące rozwój naszej orkiestry i zasięg tej oddziaływania. W 1959 roku — 5 premier, 29 koncertów, w tym 8 w terenie, 14.914 słuchaczy; w 1960 roku — 11 premier, 70 koncertów, 26 w terenie, 15.425 słuchaczy, w 1961 roku — 23 premiery, 151 koncertów, 56 w terenie, 35.636 słuchaczy, w 1962 roku — 21 premier, 144 koncerty, 67 w terenie, 41.518 słuchaczy, a w pierwszym półroczu 1963 roku — 79 koncertów i 25.601 słuchaczy. W sumie w ostatnich latach 566 koncertów, 77 premier i 214.123 słuchaczy.

A więc olbrzymi wkład w upowszechnianie kultury muzycznej w naszym województwie. I to nie tylko wśród słuchaczy wyrobionych, którzy sami znaleźli drogę na koncerty symfoniczne ale wśród młodzieży i dorosłych często w małych miasteczkach i osadach, jak np. Suchowola, Różanystok, Stare Juchy czy Becejiy, w których wielu mieszkańców do niedawna słuchało najwyżej wiejskiego grajka na weselach czy zabawach.

Tłuste lata przeżywa nasza rodzima Polihymnia. Dziesiątki koncertów, setki słuchaczy, sukces na festiwalu w Ciechocinku, dobre recenzje, współpraca z wybitnymi muzykami i solistami. Nadchodzący sezon muzyczny zapowiada się jako jeszcze jeden rok — „tłusty". Wprawdzie będzie to wyjątkowo krótki sezon obejmie ledwie kwartał, bo od stycznia rok artystyczny pokrywać się będzie z rokiem kalendarzowym, jednak przyniesie przeżycia artystyczne dużej miary. Wskazują na to i nazwiska solistów, którzy przybędą do naszego miasta na recitale lub koncerty z orkiestrą i nazwiska kompozytorów, figurujące w repertuarze.

Zacznijmy od solistów. Białystok odwiedzą znakomici pianiści: Bella Dawidowicz i Władimir Aszkenazy ze Związku Radzieckiego, Kyoko Tanaka z Japonii oraz Sidney Hart ze Stanów Zjednoczonych. Usłyszymy ponadto młodych solistów z NRD i Bułgarii. Z orkiestrą koncertować będą znani artyści polscy: Lidia Grychtołówna, Lidia Kozubek i Anita Krochmalska — fortepian oraz Henryk Palulis i Henryk Kieszkowski — skrzypce.

W repertuarze orkiestry uwzględniono głównie dzieła tych kompozytorów, których rocznice przypadają w roku bieżącym. Sezon zainauguruje więc 20 września koncert poświęcony muzyce niedawno zmarłego polskiego kompozytora, Stanisława Wiechowicza (suita polska „Kasia"). Specjalne koncerty poświęcone będą 80 rocznicy śmierci Ryszarda Wagnera, 55 rocznicy śmierci Pablo Sarasate i 90 rocznicy urodzin Sergiusza Rachmaninowa. Z okazji 150 rocznicy urodzin Giuseppe Verdi'ego projektuje się wystawienie opero - montażu „Traviaty". Podczas organizowanych w tym roku „Dni kultury i nauki radzieckiej w Polsce" oraz obchodów 46 rocznicy Rewolucji Październikowej orkiestra wystąpi z koncertami muzyki rosyjskiej i radzieckiej.

Takie są ogólne ramy repertuarowe. Jeśli chodzi o szczegóły — to warto wymienić przynajmniej cenniejsze pozycje, którymi orkiestra chce uraczyć swych słuchaczy. A więc: IX symfonia Dworzaka „Z nowego świata", uwertura do opery „Książę Igor" Borodina, koncert fortepianowy c-moll Rachmaninowa, symfonia nr IV Czajkowskiego, IV symfonia Beethovena, „Colais Breugnon" Bairda, koncert skrzypcowy g-moll Brucha, mała suita Lutosławskiego i „Bolero" Ravela. Niespodziankę przygotowano również miłośnikom muzyki operetkowej. Projektuje się wystawienie montażu jednej z operetek „Zemsta nietoperza" lub „Wiktoria i jej huzar".

Każdego miesiąca orkiestra ma zamiar występować z dwiema premierami i minimum 12 koncertami w Białymstoku oraz miastach powiatowych, a nawet większych osadach.

Raz jeszcze wypada więc powtórzyć, że będzie to nowy rok tłusty naszej Polihymnii. Zespół wchodzi w ten sezon z dużym zapasem sił, mimo że poniósł w ostatnich miesiącach dotkliwą stratę — śmierć dwóch zasłużonych muzyków i dobrych kolegów — 90-letniego flecisty — **Adama Ejsmonta** i waltornisty — **Józefa Romandowskiego.** Zespół składa się obecnie z około 50 osób. W większości są to ludzie młodzi, spośród których około 25 proc. stanowią absolwenci wyższych uczelni. Reszta dokształca się w średnich szkołach muzycznych i konserwatoriach. Poziom orkiestry stale się podnosi. Jest to w dużej mierze zasługa dyrektora i kierownika artystycznego **Jana Kulaszewicza.** Ale nie tylko. Na słowa uznania zasłużyli sobie również wszyscy muzycy, którzy nie szczędzą czasu na naukę i pracę.

Ponad 200 tys. słuchaczy w ostatnich latach. Ta liczba zobowiązuje. Tym bardziej, że słuchacze ci po koncertach orkiestry nie pytają jak ci z anegdoty dlaczego muzyków tak dużo. Wręcz odwrotnie: dlaczego ich tak mało w zespole. Apetyt rośnie bowiem w miarę jedzenia.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

„Ziemia Łomżyńska i Wiska"

Niedawno, bo zaledwie parę miesięcy temu, informowałem czytelników o ukazaniu się monografii Łomży pióra Donaty Godlewskiej, a oto na półkach księgarskich pojawiła się nowa pozycja poświęcona w całości Ziemi Łomżyńskiej. Określenie „na półkach księgarskich" jest oczywiście zwrotem czysto retorycznym, zwłaszcza w odniesieniu do omawianej pozycji. Jest nią jeden z zeszytów „Literatury Ludowej", oficjalnego organu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. „Literatura Ludowa" dociera przede wszystkim do członków PTL, do stałych abonentów, a dopiero jej nadwyżki sprzedawane są w księgarniach i to nie we wszystkich. Nie może więc być mowy o tym, by wszyscy amatorzy książek o Białostocczyźnie mogli ten zeszyt nabyć. A szkoda, bo książka jest naprawdę ciekawa.

Około 50 stron poświęcono na omówienie z różnych punktów widzenia dziejów Ziemi Łomżyńskiej i Wiskiej w ich granicach historycznych, a więc obejmujących powiaty: łomżyński, kolneński, zambrowski, ostrołęcki i częściowo wysokomazowiecki. Mamy tu więc rozprawę prof. S. Pazyry o potrzebie badań nad dziejami i kulturą Mazowsza, artykuł dr J. Wiśniewskiego o osadnictwie na wschodnim Mazowszu, artykuł mgr D. Godlewskiej „Z dziejów Ziemi Łomżyńskiej i Wiskiej" dalej prace poświęcone dziejom Ostrołęki, Kolna, powiatu zambrowskiego, zasłużonym ludziom Łomżyńskiego, wpływom bartnictwa na kształtowanie się kultury w Łomżyńskiem, wreszcie kilka ciekawych spostrzeżeń na temat gwary łomżyńskiej.

Surowy krytyk mógłby się wprawdzie upierać, że w tej partii części regionalnej zeszytu panuje pewien chaos, pewien przesyt i niedosyt zarazem. Przesyt — bo co niby mają do roboty w „Literaturze Ludowej" artykuły traktujące li tylko o historii tego czy innego miasta, a niedosyt — bo jeśli już zdecydowano się na zamieszczanie artykułów tego typu, to czemu są prace o dziejach Kolna czy Ostrołęki, a nie ma o historii Wizny, Stawisk, Nowogrodu, Szczuczyna, Wąsoszy itp. itd. Szczuczyn i Wąsosz leżą wprawdzie w powiecie grajewskim, ale Ostrołęka w woj. warszawskim, historycznie zaś biorąc Wąsosz i Szczuczyn należały do Ziemi Wiskiej, mają więc takie samo prawo figurować w tej książce jak Ostrołęka. Trzeba by wprawdzie wtedy poświęcić nieco więcej uwagi Ziemi Wiskiej, ale ostatecznie skoro już ziemia ta figuruje w tytule, to można by też o niej dać coś i w treści.

Powtarzam jednak, że taki sąd mógłby wydać surowy krytyk, a ja nim nie jestem. Zdaję sobie ponadto sprawę, iż wydawcy korzystając z okazji chcieli zmieścić jak najwięcej materiału, chcieli sobie „odbić" za jednym zamachem długoletnie milczenie, gdy nie ukazywały się w ogóle książki regionalne o naszych terenach. Popełniono więc błąd podobny do tego, o którym pisałem omawiając pracę D. Godlewskiej o Łomży.

Za to część poświęcona literaturze ludowej jest naprawdę ciekawa i stanowi wartościowy dokument. Zamieszczone tu materiały zebrali i opracowali: H. Czernek, D. Świrko, S. Świrko oraz J. Przyłucki. Oryginalne opowieści wojenne (z powstań narodowych i z ostatniej wojny), bajki i gawędy, wiersze poetów ludowych wreszcie pieśni (wraz z nutami) — oto co jest w tym wydawnictwie najcenniejsze. Wartość materiału podnosi fakt, iż wszystkie taśmy z nagraniami zachowano umożliwiając tym samym przyszłym badaczom wyjaśnienie wszelkich wątpliwości, wprowadzenie poprawek wynikłych z ewentualnych omyłek w odczytywaniu zapisu dźwiękowego itp.

Materiał ten ma oczywiście przede wszystkim znaczenie naukowe, ale miejmy nadzieję, że i nienaukowcy z niego skorzystają. Mam na myśli przede wszystkim kierowników zespołów artystycznych, chórów, świetlic, nauczycieli. Te pieśni, wiersze, opowieści i baśnie — to przecież gotowy repertuar dla szanującego się zespołu regionalnego. Repertuar ciekawszy, oryginalniejszy, wdzięczniejszy niż wałkowane w kółko przeboje wykonywane w stylu „jazz a la kolomyjka", niż boleśnie kaleczone monologi i, pożal się Boże, skecze „tryskające humorem" już w czasach, gdy nasze prababki przeżywały wzloty pierwszej miłości. Humor zawarty w niektórych opowieściach jest naprawdę świeży, zdrowy, trafiający do przekonania zarówno ludziom niewyrobionym artystycznie jak i wytrawnym smakoszom.

Ostatnią wreszcie partię interesującej nas części regionalnej poświęcono „recenzjom i sprawozdaniom". Piszę celowo w cudzysłowie, bo obok sprawozdania z konferencji folklorystycznej w Łomży, obok recenzji z wzmiankowanej już wyżej pracy D. Godlewskiej, znalazł się tu artykuł Romualda Łazarowicza, przewodniczącego Prezydium PRN w Łomży traktujący o perspektywach rozwoju kultury w powiecie łomżyńskim.

Wypowiedź ta, moim zdaniem, winna się była znaleźć na czołowym miejscu wydawnictwa. Nie dlatego nawet, że jest to akurat wypowiedź przewodniczącego PPRN i nawet nie dlatego, że ów przewodniczący był jednym z inicjatorów wydania takiego zeszytu oraz głównym mecenasem finansującym tę imprezę („wywalczenie" 20 tysięcy złotych zasiłku — to nie bagatelka!). Artykuł ten winien był się znaleźć na miejscu uwag od redakcji dlatego przede wszystkim, że traktuje właśnie o kulturze i to właśnie tego regionu, któremu poświęcono cały zeszyt.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment ogólniejszej nieco natury, na to mianowicie, iż powiat łomżyński jest najprężniejszym powiatem naszego województwa, gdy idzie o wydawnictwa. Dwie pozycje w ciągu roku — to już coś. Pamiętamy niedawne czasy, gdy całe województwo nie potrafiło się na taki wysiłek w ciągu roku zdobyć. Tym żałośniej wyglądają te sprawy w pozostałych powiatach. A może by jednak zaryzykować i przy jakiejś okazji skontaktować władze innych powiatów z władzami Łomży? Może powiedzieliby jak się to robi? Bo chyba nikt nie zaprzeczy, że istnieje wyraźne zapotrzebowanie społeczne na monografie wszystkich miast, na zbiory i zbiorki folklorystyczne. Nikt też nie zaprzeczy, że w wielu powiatach na przyjęcia z okazji różnych „otwarć", „odsłonięć", „inauguracji" czy jak się tam te imprezy inaczej jeszcze nazywają, wydaje się w ciągu roku znacznie większe sumy, niż Łomża wydała na obie pozycje wydawnicze. Nie chodzi więc o pieniądze, choć to ten właśnie argument przytacza się najczęściej na usprawiedliwienie bezruchu wydawniczego. Najpoważniejszym powodem tego stanu wydaje się po prostu brak inicjatywy, brak zapału, brak właściwej oceny tego co jest z punktu widzenia społecznego wartościowsze: dwa festyny czy jedna książka?

R. KRAŚKO

List z Krymu

Aniela ŁABANOW

GURZUF miasto zaułków

Nie znamy tej nazwy z Sonetów Krymskich, chociaż Mickiewicz był tutaj i nawet z tej okazji wystawiono jego popiersie w parku sanatoryjnym. Obco brzmi ta nazwa, gdy słyszy się ją pierwszy raz. A przecież kryje się za nią pełne uroku miasteczko krymskie, które raz widziane, nie pozwoli o sobie zapomnieć. To Gurzuf.

Odkryłam jego piękno w pierwszy wieczór po przyjeździe. Właśnie wieczorem, gdy zapaliły się uliczne latarnie i światła w oknach. Gurzuf leży na stokach góry. Jarzące się w nocy światła miasta wyglądają jak zapalone żarówki na olbrzymiej choince. Światła drżą i mrugają, zapalają się i gasną. Widok jest szczególnie wspaniały w czasie nocnego rejsu statkiem w morze.

Inny wydał mi się Gurzuf w upalne, senne krymskie popołudnie. Uliczki miasta — to wąziutkie, urwiste, pełne zakrętów zaułki. Zaułki — ale nie „kocie łby" tylko asfalt, czystość, estetyka. Malutkie domki robią wrażenie przyczepionych do skał, jaskółczych gniazd. Pełno jest tu różnego rodzaju schodów, drabin i stopni. W ogródkach kwitną krzewy i owocują morele, czereśnie, śliwki, morwy. Winorośla pną się na drugą stronę uliczki, tworząc nad głowami przechodniów zieloną altankę ze zwisającymi winnymi gronami.

Gurzuf — to duże krymskie wczasowisko. Kurort jest co roku odwiedzany przez dziesiątki tysięcy wczasowiczów krajowych i zagranicznych. Swoje sanatoria mają tam Rada Ministrów i Ministerstwo Obrony ZSRR, dom wypoczynkowy ma Ministerstwo Zdrowia Republiki Ukraińskiej. Jest także dom twórczości. Wielu naszych rodaków swój pobyt w Gurzufie zawdzięcza jednak „Sputnikowi" — międzynarodowemu młodzieżowemu obozowi, ściślej — domowi wczasowemu.

„Sputnik"... Wielu uśmiechnie się czytając te słowa. Przed oczyma stają strome schody wiodące do głównego budynku, gdzie jest jadalnia, świetlica, biblioteka, dom mieszkalny, ginący w powodzi kwitnących drzew i krzewów; wreszcie nowoczesny pawilon letni. Ileż grup polskiej młodzieży tu wypoczywało! W minione wakacje także instruktorzy harcerscy z Białostocczyzny.

Zaułek w Gurzufie.

Dzień wczasowy w „Sputniku" zaczyna się od gimnastyki porannej na plaży i kąpieli w morzu. Nie obowiązywało to nikogo bardziej niż nasze radiowe ćwiczenia na „dzień dobry". Może właśnie dlatego tyle osób wyległo na brzeg morski i „łamało" kości?

Całe zresztą życie, tak jak to normalnie w tych warunkach bywa, koncentrowało się właśnie nad morzem. Opalanie, kąpiel, spacery, święto Neptuna, przejażdżka statkiem, „łowienie muszli". Albo wycieczka łódką do skalnych grot, dostępnych tylko od strony morza.

Krym to jednak nie tylko morze, ale także góry. A Gurzuf leży w dolinie, którą ze wszystkich stron otaczają wspaniałe szczyty. Były więc i wspinaczki górskie. Np. dwudniowa na Roman-Kosz, szczyt wznoszący się na 1.500 metrów ponad poziom morza. Trzeba przyznać, że niewielu było amatorów typu alpinistycznego.

Gurzuf to wspaniały nadmorski kurort. A na co dzień, dla ludzi, którzy tu stale mieszkają? Wystarczy popatrzeć na stoki sąsiednich gór. Pokrywają je plantacje winogron. Wykorzystany jest każdy skrawek nadający się do tego celu ziemi. Z winogron, uprawianych na polach sowchozu „Gurzuf", otrzymuje się słynne krymskie wina.

Nad Gurzufem króluje niepodzielnie Góra - Niedźwiedź. Aju-Dah. To na jej skale, wyrastającej pionowo wprost z morza, lubił dumać Mickiewicz. Znalazło to potem odzwierciedlenie w Sonetach Krymskich:

> **Lubię poglądać, wsparty na Judahu skale,**
> **Jak spienione bałwany to w czarne szeregi**
> **Ściśnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi**
> **W milionowych tęczach kołują wspaniale.**
>
> **Trącą się o mieliznę, rozbiją na fale,**
> **Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi**
> **Zdobędą ląd w triumfie i na powrót zbiegi**
> **Miecą za sobą muszle, perły i korale.**

Krajobraz Gurzufu związany jest także nieodłącznie z wystającymi z morza skałami-bliźniakami, Adałarami. Skały te były też częstym celem morskich wypraw młodych wczasowiczów. Pozostaną im też na długo w pamięci, tak jak cały pobyt w pięknym mieście zaułków — Gurzufie.

Wczasowicze ze „Sputnika".

Fot. J. Mazurek

Telewizja contra kino

Zainteresowanie kinem spada. Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego za ostatnie półrocze stwierdza, iż frekwencja w kinach w kraju zmalała aż o 10 proc. Gdzie leży przyczyna zjawiska? Oto pytanie, które stało się tematem naszej rozmowy z dyrektorem Wojewódzkiego Zarządu Kin w Białymstoku — IRENEUSZEM KRCALEM.

— Czy i w naszym województwie odczuwa się też słabsze zainteresowanie kinem?

— Oczywiście. W pierwszym półroczu tego roku notujemy także dokładnie 10-procentowy spadek frekwencji w kinach. Szukamy właśnie przyczyn tego stanu rzeczy. Przywykło się twierdzić, że rozwój telewizji powoduje główne kłopoty kina. Z naszych badań wynika, że nie jest to jedyna przyczyna. Są także inne.

— Ale telewizja jest w tej chwili najgroźniejszym konkurentem kina?

— Chyba tak. W województwie zanotowaliśmy spadek frekwencji w kinach dokładnie wtedy, kiedy uruchomiono Przekaźnikową Stację Telewizyjną. Jeszcze w ubiegłym roku osiągaliśmy rekordowe liczby widzów. Ogółem w ubiegłym roku na naszych seasach było blisko 5.400 tysięcy ludzi. Wynika z tego, że każdy „statystyczny" mieszkaniec województwa był 5-krotnie w kinie. Dokładnie od 1 stycznia tego roku zainteresowanie kinem maleje. Nie miała na to chyba większego wpływu ostra zima, bo pilnowaliśmy, aby sale kinowe były należycie ogrzane. I tak rzeczywiście było. A więc telewizory odciągały ludzi od kina. Zresztą, potwierdziły to rychło nasze spostrzeżenia w terenie. Proszę sobie wyobrazić, że dostajemy nawet listy ze wsi, w których są telewizory, z prośbą, aby nie przyjeżdżało do tych wsi kino objazdowe. Ostatnio dostaliśmy taki list z Dobromila, w powiecie bielskim. W Krynkach, podczas naszej wizyty w kinie, zastaliśmy kilkanaście osób, a ponad 70 przy dwóch telewizorach. Te fakty mówią same za siebie...

— Musicie się więc przed konkurencją telewizji bronić...

— No, zdajemy sobie sprawę, że telewizja to poważny konkurent, ale znamy też walory kina. Na przykład film panoramiczny. Dlatego nasze, że tak się wyrażę, przeciwtelewizyjne posunięcie — to szeroki rozwój kin panoramicznych. Mamy już ich w województwie 17. W maju oddaliśmy pierwsze kino panoramiczne na wsi — w Różanymstoku. Przystosowaliśmy do panoramicznej projekcji kina w Siemiatyczach, Olecku, Sejnach i Grajewie. Objeżdża już teren panoramiczne kino ruchome. W przyszłym roku wyposażymy w panoramiczną aparaturę nowe sale kinowe (m. in. w Mońkach, Augustowie).

Nie tylko panorama jest naszym atutem w porównaniu z telewizją. Dobra projekcja kinowa nie może się nigdy porównać z projekcją telewizyjną. Są widzowie, dla których kino jest wręcz nie zastąpione. Chodzi tylko o to, aby projekcja w kinie odbywała się w dobrych warunkach technicznych. Dlatego staramy się udoskonalać sprzęt techniczny. Zwracamy także uwagę na lepszą obsługę widza. Chodzi tu o uprzejmość personelu, jego sprawność. Wprowadzamy w kinach zasadę, że każdy będzie mógł, w miarę możności, wybrać sobie miejsce. Wreszcie chcemy pogodzić kino z telewizją. Otóż w małych miasteczkach i wsiach mamy zamiar wprowadzić telewizory do poczekalni kinowych. Uprzyjemni to czas oczekiwania na film i umożliwi jednocześnie oglądanie ciekawszych programów. Prowadzimy też badania, mające na celu ustalenie najdogodniejszych godzin wyświetlania filmów. Godziny te są różne dla różnych miejscowości. Staramy się także dostosować bardziej repertuar kin do potrzeb i zainteresowań widza. To także związane jest ze środowiskiem. Staramy się poznać zainteresowania poszczególnych środowisk i w zależności od nich kierować polityką repertuarową. Jest to szczególnie ważne, ponieważ dzisiejszy widz nie chodzi już do kina, ale na film.

— Na początku mówiliśmy, że poza telewizją są i inne przyczyny spadku zainteresowania kinem. Jakie to są przyczyny?

— Druga przyczyna — to... rozwój motoryzacji. W soboty i niedziele, przy dobrej pogodzie osiągamy w kinach zaledwie 40, najwyżej 50 procent frekwencji. Ludzie wolą wyjechać za miasto niż siedzieć w kinowej sali. Wydaje mi się, że to jest jakieś normalne zjawisko. I na to nie możemy nic poradzić.

Trzecia przyczyna ucieczki od kina — to pewne zmiany w budżetach domowych. Jak wykazują nasze pobieżne badania, ludzie dużo inwestują w urządzenia mieszkań, kupują pralki, lodówki, odkurzacze, meble. Nie są to rzeczy tanie. Tego rodzaju inwestycje zmuszają do pewnego reżimu oszczędnościowego i dlatego wydatki na kino są ograniczane. Pewien niewielki wpływ na ten domowy budżet mają także koszty abonamentu telewizyjnego.

Czwarta wreszcie przyczyna spadku frekwencji w kinach tkwi w pewnym kryzysie tematycznym filmów. Moje zdanie w tej sprawie pokrywa się ze zdaniem wielu obserwatorów. Otóż uważam, **że tematyka filmów zawężyła się ostatnio do kilku problemów.**

Mamy w filmie okres psychologizowania. Filmy pokazują często wąskie środowiska ludzi, niejednokrotnie wynaturzonych, pokazują — powiedziałbym — sytuacje nietypowe. W dodatku część filmów grzeszy pesymistyczną wymową. W filmie polskim raziły widza poszukiwania formalne. Dopiero ostatnio notujemy wzrost powodzenia polskiego filmu. Wydaje się, że zainteresowania widzów idą w trzech kierunkach. Po pierwsze — widz szuka dramatu. Dla nas zaskoczeniem było powodzenie filmu „Rocco i jego bracia". Jest to film długi i ciężki, a szedł 10 dni w kinie „Ton" przy pełnej sali. Po drugie — widz szuka łatwej i nieudziwnionej komedii (np. „Smarkula"). No i wreszcie niezmiennym powodzeniem cieszą się dokumenty wojenne i fabularne filmy z czasów wojny. Notujemy spadek zainteresowania filmem psychologicznym. Sądzę, że ludzie mają dość pesymizmu i filozoficznych spekulacji. Widz szuka pozytywnego bohatera i szlachetnej miłości. Oczekuje od filmu optymizmu. Nie myślę wcale o klasycznym „hapy-endzie", ale o ogólnej, optymistycznej wymowie filmu, chociaż by to był nawet dramat. Myślę, że te momenty wezmą pod uwagę producenci filmowi. Spadek zainteresowania filmem na skutek pewnego zawężenia tematyki, jest zjawiskiem światowym.

— W sumie nie tracicie więc nadziei?

— Oczywiście, że nie. Niezależnie od takich czy innych wahań zainteresowania, kino zawsze będzie miało swoich zagorzałych miłośników i na trwałe stało się dziedziną sztuki. Moda na telewizję tylko przejściowo odbija się na frekwencji. Potem i to minie. W oparciu o doświadczenia innych krajów uważam, że w każdym społeczeństwie znajdzie swoje miejsce i kino, i telewizor. I jedno i drugie odznacza się bowiem swoistymi, niepowtarzalnymi walorami.

Rozmawiał:
F. LEWICKI

Grupa kobiet, żon i matek aresztowanych przed chwilą członków Ruchu Oporu, zebrała się przed plebanią ks. Turowskiego. Kilka kobiet weszło do wnętrza. Wisiał tam mdły zapach dymu tytoniowego, wódki, zakąsek. Obok na stole stała maszyna do pisania, a na podwórku samochód gestapo.

Turowski wyszedł do przybyłych kobiet. Rzuciły się do niego z płaczem, z pytaniami co się stało? Błagały o ratunek. Duszpasterz napomknął coś o „karze bożej" za nieposłuszeństwo, za wrogi stosunek do władzy niemieckiej, która — jak każda władza — pochodzi od Boga i że nie ma powodów do rozpaczy, bo na pewno aresztowanych da się uratować. Nadmienił delikatnie acz zrozumiale, że można ratować i coś zrobić dla aresztowanych, ale to wymaga kosztów. Na razie kazał modlić się za aresztowanych — co też i sam będzie czynił — milczeć i czekać. Zrobi wszystko co nakazuje mu sumienie duszpasterza i człowieka wyrozumiałego na cierpienia i krzywdę ludzką. Kobiety chlipiąc opuściły plebanię.

KO WYDAŁ...?

13 maja 1943 r. w „Firmie Stachow" zjawił się Kazimierz Matczuk, agent gestapo po ps. „Franek". Salden przyjął go natychmiast, pytając o wiadomości z rejonu działania agenta. Chwilę rozmawiali, potem Salden, zgodnie z meldunkiem agenta, pisał na maszynie:

Białystok, dnia 13 maja 1943 r.

„Komenda policji bezpieczeństwa i SD na okręg Białystok

Zgłasza się agent „Franek" i melduje:

Ponieważ członkowie polskiego Ruchu Oporu w powiecie bielskim i Boćkach zostali aresztowani przez gestapo w Białymstoku, w naszym powiecie jest teraz spokojnie. Ludność nie wie jeszcze, dlaczego zostały przeprowadzone te aresztowania. Ci członkowie rodzin, którzy wiedzieli o organizacji, są zdania, że chodzi o organizację. Jednakże nie mówią o tym z sobą, nie ufają sobie wzajemnie. Ze starej organizacji nie aresztowano jeszcze JANA MATYSIUKA, zamieszkałego w Wygonowie. Jest możliwe, że w dniu aresztowania nie było go w domu. Dobrze się stało, że pozostał, bo żaden Polak nie poweźmie podejrzenia, że te osoby WYDAŁEM JA. Z Matysiukiem rozmawiałem w dniu 5. 5. 1943 r. Powiedział mi, że gestapo na pewno trafiło na ślad naszej organizacji i musimy być ostrożni. Nie możemy porozumiewać się, bo nie wiadomo czy gestapo nas nie obserwuje. Matysiuk powiedział, że nie chce już więcej pracować dla organizacji, gdyż jest to tylko niepotrzebne narażanie się na aresztowanie i nic się z tego nie ma.

Dnia 9. 5. 1943 r. byłem w Dołubowie i rozmawiałem z Polakiem Adolfem TWAROWSKIM. Twarowski należy do nowej organizacji. Wymieniony powiedział mi, że nie wie dlaczego zostali aresztowani członkowie starej organizacji. Dlatego nowa organizacja nie dostarczyła jeszcze nielegalnych czasopism. Dalej powiedział, że aresztowani nie zostali jeszcze przesłuchani w Białymstoku. Dopiero po pierwszym przesłuchaniu będziemy wiedzieli, dlaczego ci Polacy zostali aresztowani. Opowiadał mi także Twarowski, że w policyjnym więzieniu w Białymstoku jest Polak, który pracuje jako siła pomocnicza i że ten Polak należy do polskiego Ruchu Oporu i on właśnie poda wiarygodną wiadomość. Dzięki niemu organizacja zawsze jest zorientowana, co się dzieje w policyjnym więzieniu i kto z więźniów ma być zwolniony. Nazwiska tego człowieka nie podał mi. Będę usiłował dowiedzieć się nazwiska tego pracownika.

Twarowski powiedział mi, że starą organizację na pewno zdradził Białorusin, chłop Karp z Harnowa. Przypuszcza on tak dlatego, że KARP był ożeniony z córką Bajenny — on także został aresztowany — i obecnie żyje w separacji. Karp o ile mi wiadomo, pozostaje z niewiadomych przyczyn w ukryciu. Karp miał także należeć do starej organizacji i znał, członków z Bielska. Z tego powodu podejrzewa się go o zdradę. Dalej TWAROWSKI ostrzegał przed białoruskim duchownym TUROWSKIM, zamieszkałym w Boćkach. Przypuszcza on, że proboszcz jest nastawiony przychylnie do Niemców i o wszystkim donosi do gestapo. Odpowiedziałem mu na to, że słyszałem jak proboszcz starał się o zwolnienie katolickiego księdza Jana WERPACHOWSKIEGO, który siedział w gestapo. Twarowski na to odpowiedział, że nie wiadomo, jak właściwie jest i dlatego musimy być bardzo ostrożni.

Mieszkańcy mojej wsi prosili mnie, żebym pojechał do Białegostoku do gestapo i zawiózł prośby o zwolnienie aresztowanych. Wybrano mnie dlatego, że mówię trochę po niemiecku. Wyjaśniłem im, że boję się jechać do gestapo, ponieważ sam mogę zostać aresztowany. Jak mi wiadomo, niektórzy mieszkańcy sami posyłali także prośby do Białegostoku pocztą.

Dalszych doniesień podać dzisiaj nie mogę".

„F R A N E K"

*

Salden wykręcił meldunek z maszyny, przeczytał i podał agentowi do podpisu, potem obaj przeszli do gabinetu komisarza kryminalnego Alfonsa Schmidta gdzie Kazimierz Matczuk otrzymał dalsze instrukcje.

(c.d.n)

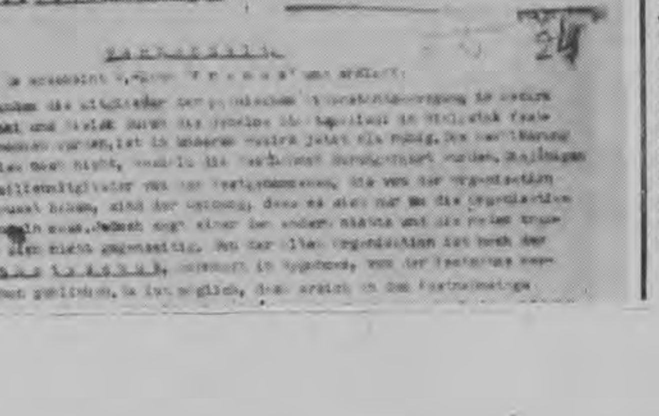

Dlaczego w Białymstoku?

Po raz pierwszy w historii naszego sportu lotniczego odbywają się w Białymstoku IX Samolotowe Mistrzostwa Polski. Jeszcze przez 7 dni nad naszym miastem podziwiać będziemy wysmukłe sylwetki samolotów sportowych, walczących o palmę pierwszeństwa. Każde pojawienie się ich na niebie przyciąga wzrok przechodniów. Najdłużej jednak z zadartymi głowami stoją młodzi chłopcy, zapewne marząc, by kiedyś zająć miejsce za sterem szybkiego samolotu.

Właśnie tym młodym chłopcom, dla których arkana sztuki lotniczej w Białostockim Aeroklubie są masowo dostępne, zawdzięczamy częściowo organizację tegorocznych mistrzostw.

IX Samolotowe Mistrzostwa Polski w Białymstoku są nagrodą za całokształt pracy naszego Aeroklubu, który w roku ubiegłym zajął I miejsce. W ocenie pracy brano pod uwagę szkolenie młodzieży, wygospodarowanie własnych środków budżetowych, oszczędzanie paliwa oraz kontakty ze społeczeństwem i środowiskiem szkolnym. Z satysfakcją podkreślamy, a zarazem dziękujemy naszym pilotom-instruktorom, którzy tak wychowali młodych pilotów, że nie zanotowano dotychczas żadnego wypadku.

Wielkie znaczenie miały też sukcesy białostockich pilotów w dotychczas rozegranych samolotowych mistrzostwach Polski. Stanisław KOPACZ zdobył w roku 1957 tytuł mistrza Polski, a w 1959 — wicemistrzostwo Polski. Jerzy KONDRACIUK w roku 1959 w kategorii juniorów zajął na mistrzostwach Polski II miejsce.

Organizacja IX Samolotowych Mistrzostw Polski jest więc jak gdyby zapłatą za sukcesy wypracowane przez nasz Aeroklub.

Zapewne też podniebne zmagania najlepszych pilotów polskich przyczynią się do większego spopularyzowania sportu lotniczego wśród białostockiej młodzieży, która dotychczas swymi wynikami w szkoleniu dała wiele dowodów sympatii dla lotnictwa.

Dodatkową radość sprawia nam fakt, że ta poważna impreza zbiegła się z obchodami Roku Ziemi Białostockiej. Mamy nadzieję, że organizatorzy postarają się, aby 30 załóg biorących udział w zawodach wywiozło od nas jak najlepsze wrażenia.

A emocji na pewno nie zabraknie.

Wszystkim uczestnikom mistrzostw życzymy pomyślnych lotów i dobrego samopoczucia w naszym mieście.

Od „Ornitopera" do „TU-114"

Chyba żaden środek lokomocji nie zrobił tak zawrotnej kariery jak samolot. W naszej miniaturowej encyklopedii chcemy pokazać czytelnikom najważniejsze wydarzenia w krótkiej, ale jakże bogatej historii lotnictwa. Powinniśmy właściwie rozpocząć od litery „o", ale nie chcemy czynić wyłomu w przyjętym w takich wypadkach alfabetycznym porządku. Zaczynamy więc od

ANT — znak licznych samolotów radzieckich, skonstruowanych przez jednego z najwybitniejszych współczesnych konstruktorów lotniczych A. N. Tupolewa. Do najciekawszych samolotów z tej serii należy „Maksym Gorki", wyprodukowany w ZSRR w latach trzydziestych. Był to na owe czasy samolot — gigant. Wyposażony w 8 silników o mocy 8.000 KM, radio, kino oraz pokładową drukarnię zabierał 78 pasażerów oraz 23 członków załogi. Na innych samolotach serii „ANT" ustanowiono wiele rekordów światowych, m. in. w 1937 roku Czkałow, Bajdukow i Bielakow przelecieli bez lądowania z ZSRR do USA przez Biegun Północny.

Pod literą „B", znajdziecie informacje o L. Bleriot, samolotach Bi-1942 oraz „Boenig 345" oraz dowiecie się, co to była tzw. „Baka".

Bi-1942 — był to pierwszy doświadczalny samolot o napędzie rakietowym. Skonstruowany został w ZSRR przez W. Bołchowitinowa. W roku 1942 dokonano na „Bi-1945" udanego lotu próbnego. „Boenig — 345" to amerykańska superforteca, która niestety nie najchwalebniej zapisała się w dziejach lotnictwa. Z tego samolotu dokonano w roku 1945 zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę. „Baka" zaś to japońska latająca bomba, pilotowana przez człowieka tzw. kamikaze. I ostatnia, właściwie powinna figurować chronologicznie jako pierwsza, informacja: Louis Bleriot, jeden z pionierów lotnictwa, który w roku 1908 na samolocie własnej konstrukcji wykonał przelot na odległość 30 km i powrócił do miejsca startu.

CSS — znak samolotów konstruowanych w Centralnym Studium Samolotowym. Są to przeważnie samoloty szkoleniowe i sportowe. Pod „C" musimy również wspomnieć o Cywińskim i Zbierańskim. Zbudowali oni w roku 1910 pierwszy polski samolot, dwupłat, jednomiejscowy, wyposażony w silnik o mocy 40 KM. Na samolocie tym pionier polskiego lotnictwa M. Scipio del Campo wykonał szereg udanych lotów.

DWUPŁAT braci Wright — to początek ery lotnictwa silnikowego. W dniu 17 grudnia 1903 roku dokonali oni udanego lotu, który trwał... 12 sekund. W czwartym locie bracia Wright zdołali już pokonać w czasie 56 sek. dystans 260 m. To było coś!

ELLEHAMMER — Duńczyk, w latach 1905—1906 skonstruował kilka rewelacyjnych typów samolotów. Był pierwszym Europejczykiem, który zastosował do napędu samolotu... benzynę.

FIAT, Foucke—Wulf, Fokker — nazwy zachodnich koncernów przemysłowych specjalizujących się m. in. w produkcji samolotów.

GAKKIEL, rosyjski konstruktor samolotów w latach 1908—1913.

HE-178 — pierwszy na świecie samolot odrzutowy, na którym wykonanó próby w locie. Rozwijał szybkość do 700 km/godz. Próby dokonano w dniu 27 sierpnia 1939 roku, 3 dni przed najazdem na Polskę. Samoloty ze znakiem „He" i czarnym krzyżem smutno zapisały się w pamięci wielu narodów krajów europejskich.

IŁ — tak oznacza się w ZSRR samoloty skonstruowane przez inż. S. W. Iliuszyna. W Polsce najbardziej są znane samoloty „Ił-12" i „Ił-14", które kursują na liniach „Lotu". Szybkie, wygodne, stosunkowo tanie w eksploatacji. Najnowszym samolotem z serii „Ił" jest turbośmigłowiec „Ił-18", który zabiera 75—100 pasażerów i rozwija szybkość do 650 km/godz.

JAK — tak oznacza się w ZSRR samoloty konstrukcji inż. A. S. Jakowlewa. W czasie ostatniej wojny w walkach na froncie wschodnim brało udział najwięcej „Jaków". Inż. Jakowlew jest również konstruktorem wielu modeli samolotów szkoleniowych i sportowych, m. in. najbardziej znanego i u nas „Jaka-18".

LEONARDO DA VINCI zajmował się nie tylko malarstwem, ale także projektowaniem maszyn latających m. in. ornitoptera oraz praśmigłowca. Maszyny latające Leonarda da Vinci podobne były do ptaków.

MIG — znaki samolotów myśliwskich skonstruowanych w ZSRR przez inż. A. Mikojana i inż. M. Gurewicza. Najbardziej znany — Mig-21, najszybszy z seryjnych samolotów świata. W Polsce samoloty „Mig" oznakowane są literami „Lim" („Lim-1", „Lim-2", „Lim-3").

PZL — czyli Państwowe Zakłady Lotnicze, założone w roku 1927 wsławiły się przed wojną wyprodukowaniem wielu na owe czasy rewelacyjnych samolotów. Pracowali w nich m. in. tacy wybitni polscy konstruktorzy jak Puławski, Zalewski i Dąbrowski. Najsłynniejsze samoloty PZL: P-6 (w roku 1931 Orliński zajął na nim I miejsce na międzynarodowych zawodach w akrobacji lotniczej), myśliwce P-7 i P-11 oraz bombowce „Karaś" i „Łoś" biorące później udział w kampanii wrześniowej. W PZL zaprojektowano „zwierzęcą" serię samolotów bojowych — „Wilk", „Wyżeł", „Jastrząb" które jednak nie wyszły ze stadium prototypów. Nie wytrzymały bowiem konkurencji z... kawalerią.

RWD — samoloty skonstruowane przez Rogalskiego, Wigurę (po tragicznej śmierci jego miejsce zajął w spółce inż. Wędrychowski) i Drzewieckiego. Samoloty serii „RWD" należały przed wojną do najlepszych w świecie. Tacy znani lotnicy jak Żwirko, Wigura, Skarżyński ustanawiali na nich światowe rekordy, zwyciężali w międzynarodowych konkursach. Najbardziej znane były „RWD-3" i „RWD-bis". Samoloty „RWD", bojowe, brały również udział w kampanii wrześniowej.

TU-104 i Tu-114 — odrzutowe samoloty pasażerskie, skonstruowane przez inż. A. N. Tupolewa. Samolot „Tu-104" zabiera 50—80 pasażerów, osiąga szybkość do 900 km, zasięg — 3.200 km. „Tu-114" — pasażerski gigant. Szybkość do 1000 km/godz., zabiera 170—220 pasażerów, zasięg — 10.000 km.

ZOŁOTOW PAWEŁ — twórca legendarnego „Farmana" jest jedynym w Polsce właścicielem samolotu, typu „Piper". Na zdjęciu widzimy konstruktora na „Farmanie" będącym dziś eksponatem w muzeum lotniczym we Wrocławiu. (ś)

Figury wyższego pilotażu

Przebywając na lotnisku będziecie z pewnością podziwiać różne wyczyny akrobatyczne śmiałych pilotów. Ponieważ nie macie okazji częstego oglądania figur wyższego pilotażu — postaramy się krótko wam je opisać.

PĘTLA: krzywoliniowy ruch samolotu w płaszczyźnie pionowej po torze zamkniętym. Przy prawidłowo wykonanej pętli samolot nie powinien utracić wysokości.

KORKOCIĄG: lot, podczas którego samolot obniża się ku ziemi po bardzo stromej linii śrubowej, obracając się jednocześnie wokół osi pionowej. Samolot może się znajdować w różnych

położeniach względem toru lotu. Rozróżniamy:

a) KORKOCIĄG STROMY — kąt zawarty między osią podłużną samolotu a kierunkiem pionowym jest mniejszy niż 30 stopni;

b) KORKOCIĄG PŁASKI — kąt zawarty między osią podłużną samolotu a kierunkiem pionowym jest większy niż 60 stopni.

ZAWRÓT BOJOWY: polega na zmianie kierunku lotu (zazwyczaj o 180 stopni)

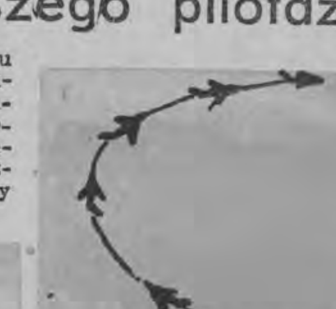

z jednoczesnym znacznym zwiększeniem wysokości lotu. Na początku samolot w sposób ciągły jest przechylany na skrzydło, mniej więcej w połowie zawrotu przechylenie zaczyna się zmniejszać, a w chwili zakończenia zawrotu, gdy samolot przechodzi do lotu poziomego, w ogóle jest ono likwidowane.

WYWRÓT: polega na wykonaniu półobrotu przez skrzydło z przejściem w lot nurkowy i wyjściem w kierunku przeciwnym. Podczas wykonywania tej figury następuje znaczna utrata wysokości i duży wzrost prędkości lotu.

ZAWRÓT IMMELMANA: figura ta podobna jest do wywrotu wykonywanego w odwrotnej kolejności. Początek jego jest identyczny z pierwszą połową pętli. Po osiągnięciu jej wierzchołka samolot obraca się o 180 stopni dookoła osi podłużnej i następnie przechodzi w lot poziomy w kierunku stycznym do pętli.

BECZKA: obrót samolotu dookoła osi podłużnej o kąt 360 stopni lub jego wielokrotność.

SZYBKA BECZKA: wykonuje się ją przez wprowadzenie samolotu w autorotację (samoobrót skrzydła). W tym celu samolot musi osiągnąć krytyczny punkt natarcia, po czym nadaje się mu obrót przy pomocy lotek i steru kierunku.

BECZKA POWOLNA (STEROWANA): polega na tym, aby wraz z obrotem samolotu dookoła osi podłużnej utrzymać prostoliniowość toru, działając bez przerwy sterem wysokości i kierunku w taki sposób, aby wypadkowa siły nośnej i siły bocznej pozostawała pionowa i równa ciężarowi samolotu.

(Opr. na podstawie „Małej Encyklopedii Lotnictwa")

Bohaterowie polskiego lotnictwa sportowego

Historia polskiego lotnictwa sportowego nierozerwalnie związana jest z nazwiskami Żwirki i Wigury. Mieliśmy wprawdzie inne osiągnięcia: przelot Orlińskiego do Tokio, wyprawę Skarżyńskiego i braci Adamowiczów na maleńkich awionetkach przez Atlantyk, triumf Bajana w Challange 1934 r. Jednak sukces Żwirki i Wigury — polskiego pilota i polskiego konstruktora — był czymś przełomowym, niejako symbolicznym, co zdobyło na stałe serca społeczeństwa dla lotnictwa. Należy jeszcze pamiętać, że to wszystko działo się w okresie pionierskim światowego lotnictwa, gdy niejeden lot na wąskim samolocie kończył się tragicznie, gdy często zawodził silnik lub stery, gdy niejedna próba dalekiego przelotu znajdowała przykry finał na ziemi lub w morzu. Każdy lot był wtedy wielką próbą wytrzymałości nie tylko maszyny, ale i człowieka.

Zwycięstwo dwójki przyjaciół w międzynarodowym Challange'u w 1932 r. — najpoważniejszej światowej imprezie lotnictwa sportowego, było ostatnim i najwspanialszym, ale bynajmniej nie jedynym osiągnięciem Żwirki i Wigury.

Challange rozgrywany był wówczas w Berlinie. Wspaniale wypadli Polacy — Żwirko i Wigura w próbach technicznych. Startowali z odległości 115 metrów na 8-metrową bramkę, zwyciężyli w próbie krótkiego lądowania, otrzymali największą ilość punktów za rozwiązania techniczne. Przed startem do lotu okrężnego Żwirko i Wigura prowadzili w punktacji ogólnej łącznie z załogą włoską. Przez cały czas wielkiego, bo aż 7.500-kilometrowego przelotu, mimo licznych burz, mimo mgły, jaka spotkała ich nad Alpami, mimo awarii jednego magneta, nie oddali prowadzenia. Odpadły liczne załogi, wycofali się Włosi, załamani śmiertelnym wypadkiem jednego ze swych pilotów. Polacy ciągle byli na czele.

Tę ostatnią konkurencję tak oto w swych pamiętnikach opisał Żwirko:

„Mamy startować pierwsi. Punktualnie o godzinie 3.15 starter daje sygnał. Gaz! Jesteśmy w powietrzu. Wigura naciska dwa stopery, które trzyma w ręku. Naprzód! Naprzód! Ze wszystkich sił naprzód!

Mijamy Tempelhof i gnamy wprost do Franfurtu. Za nami przecież lecą Niemcy, aby nam wydrzeć zwycięstwo, za nami gna Poss i Morzik (zwycięzcy poprzednich Challange'ów) i Hirth i Szwajcar Fretz, którzy na pewno nie żałują silników.

Oto już Frankfurt...

— O Boże — prędzej! — niecierpliwi się Wigura ze wzrokiem utkwionym w stopery.

Nareszcie morze dachów. To Berlin i lotnisko Tempelhof — meta wyścigu.

Nie przegania nas nikt, RWD melduje się pierwsza. Przelatuję nad komisją sędziowską i ląduję. Wyścig skończony.

Nie!... Trwa jeszcze! Przecież Niemcy wylecieli po nas, więc mogą przybyć nieco później i mimo to mieć większą szybkość. Zdenerwowani wychodzimy z maszyny...

— Człowieku, ja ledwo żyję! — mówię do podbiegającego do nas majora Wojtygi, szefa naszej drużyny. — Ręki nie czuję, cała mnie boli. Przecież na pełnym gazie maszyna się wali na skrzydło, jakiś moment obrotowy skręca ją, trzeba było nadludzkich sił, ażeby to wytrzymać. Gdyby nie chodziło o zwycięstwo nad Niemcami, to bym natychmiast lądował. Miałem wrażenie, że się lada moment rozsypiemy...

— Franiu, wygrałeś, bezapelacyjnie wygrałeś — odpowiada Wojtyga.

Nie chce mi się w to uwierzyć... Więc zdobyłem dla Polski puchar międzynarodowy! Więc RWD 6 okazała się jednak najlepszą maszyną turystyczną w Europie.

Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła..." Tu w Berlinie... na maszt wciągają biało-czerwony sztandar..."

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Samolotowe mistrzostwa Polski

Godz. 10 — Lotnisko w Białymstoku — II konkurencja samolotowych mistrzostw Polski, którą stanowić będzie lot nawigacyjny nad woj. białostockim. Przylot załóg spodziewany jest w godzinach 12—15.

Wojewódzkie zawody TKKF

Godz. 11.30 — Olecko — Wojewódzkie zawody członków terenowych i zakładowych ognisk TKKF.

NIEDZIELA

Samolotowe mistrzostwa Polski

Godz. 10.30 — Lotnisko w Białymstoku — III, bardzo ciekawa konkurencja samolotowa mistrzostw Polski — akrobacja obowiązkowa, która potrwa do godz. 15. Akrobację poprzedzi o godz. 10 przelot samolotów odrzutowych.

Boks

Godz. 12 — Hala Jagiellonii w Białymstoku — Mecz bokserski o wejście do II ligi Gwardia Białystok — Warmia Olsztyn.

Z okazji „Dnia Kolejarza"

Godz. 10 — Boisko Ogniska w Białymstoku — Imprezy sportowe z okazji Dnia Kolejarza: trójmecz siatkówki kobiet z udziałem MKS Łapy, MKS Białystok i Ogniska Białystok, pokazy podnoszenia ciężarów oraz mecze piłki nożnej Ognisko — Włókniarz Białystok (juniorzy) i Ognisko — Sokół Sokółka (III liga). Ten ostatni mecz odbędzie się o godz. 16.

Piłka nożna

Mecze o mistrzostwo III ligi, początek spotkań o godz. 16: Ognisko B-stok — Sokół Sokółka (boisko Ogniska), Włókniarz B-stok — Orzeł Kolno (stadion im. Kusocińskiego przy ul. Jurowieckiej), Mazur Ełk — Tur Bielsk Podl., ZKS Zambrów — ŁKS Łomża, Wigry Suwałki — Gwardia Białystok, Skra Czarna B. — Husar Nurzec.

Mecze o mistrzostwo klasy A. Grupa I: Pogoń — Uhowo, Orzeł — Gwardia II, Supraślanka — Puszcza, Cresovia Siem. — Jagiellonia, Szepietowo — Żubr; grupa II: Wigry II — Promień, Smolniki — Wissa, Mazur II — Cresovia Gołdap, Czarni — Warmia.

Wojewódzkie zawody TKKF

Godz. 10 — Olecko — Dalszy ciąg wojewódzkich zawodów TKKF.

Zebranie działaczy kolarskich

W poniedziałek, 9 bm. o godz. 11 w lokalu BOZKol (Białystok, Nowy Świat 14) odbędzie się narada działaczy kolarskich z udziałem przedstawicieli sekcji kolarskich, poświęcona kalendarzowi sportowemu na rok 1964. (ko)

Sportowej braci kolejarskiej...

...życzymy z okazji „Dnia Kolejarza" uzyskiwania sukcesów na niwie sportowej.

Uwaga, Rolnicy!

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ZWIERZĘTAMI HODOWLANYMI w Białymstoku

Z A K U P I

KAŻDĄ ILOŚĆ KONI

1. roboczych o zmiejszonej wartości użytkowej (akcja „S") w wieku do lat 15, dobrej kondycji w I-ej klasie rzeźnej, o wadze powyżej 560 kg.
2. koni rzeźnych o wadze od 400 kg w I i II klasie rzeźnej.
3. źrebięta rzeźne do 2 lat w I klasie.

Spędy odbędą się w niżej podanych miejscowościach o godz. 10.00:

Dąbrowa Białostocka	dnia 10. IX. br.
Nowosiółki k/Choroszczy	„ 10. IX. br.
Sokółka	„ 11. IX. br.
Sokoły pow. Łapy	„ 11. IX. br.
Grodzisk pow. Siemiatycze	„ 12. IX. br.
Szepietowo p. Wys. Mazow.	„ 13. IX. br.
Mońki	„ 13. IX. br.
Suwałki	„ 17. IX. br.
Piątnica pow. Łomża	„ 17. IX. br.
Augustów	„ 18. IX. br.
Zambrów	„ 18. IX. br.
Czyżew pow. Wys. Mazow.	„ 19. IX. br.
Szepietowo	„ 20. IX. br.
Olecko	„ 20. IX. br.
Bielsk Podlaski	„ 26. IX. br.
Szepietowo	„ 27. IX. br.

k 1259-1

Kadźdą ilość zużytego sizalowego sznurka snopowiązałkowego

KUPUJĄ

od PGR, kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych rolników

PUNKTY SKUPU GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

na terenie województwa białostockiego **płacąc po 5 zł za 1 kg.**

Rolnicy i pracownicy PGR nie niszczcie zużytego sizalowego sznurka snopowiązałkowego, który jest cennym surowcem dla przemysłu włókienniczego.

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku

k 1255-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym w Białymstoku

BIAŁYSTOK

Informuje
doradza
zaopatruje

Zawiadamiamy naszych odbiorców, że z uwagi na roczną inwentaryzację w magazynach BPHSR w Białymstoku-Starosielcach

BĘDZIE NIECZYNNY

od dnia 15 września 1963 roku

magazyn H-2 części do maszyn rolniczych

NORMALNĄ SPRZEDAŻ będą prowadzić magazyny: H-1 części do ciągników i silników spalinowych, H-3 artykuły techniczne, H-4 maszyny gotowe.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy odbiorców posiadających towary w depozycie w magazynie H-2 o ich odebranie w terminie do dnia 13. IX. br.

O rozpoczęciu działalności handlowej przez magazyn H-2 zawiadomimy odrębnym ogłoszeniem.

Jednocześnie nasz Oddział w Prostkach, ul. Krótka 3, tel. 47 i 48 jest zaopatrzony w pełen asortyment towarów i prowadzić będzie NORMALNĄ SPRZEDAŻ części do maszyn rolniczych z magazynu H-2, maszyny gotowe z magazynu H-4.

Również z uwagi na roczną inwentaryzację w BPHSR Oddział w Prostkach

BĘDĄ NIECZYNNE

od dnia 15 września 1963 roku

magazyn H-1 części do ciągników i silników oraz magazyn H-3 artykułów technicznych w Prostkach.

W związku z powyższym prosimy odbiorców posiadających towary w depozycie w magazynach H-1 i H-3 w Prostkach o ich odebranie do dnia 13. IX. 1963 r.

S P R Z E D A Ż

części do ciągników i silników oraz artykułów technicznych będą w tym okresie prowadziły

magazyny H-1 i H-3 w Starosielcach.

O rozpoczęciu działalności handlowej przez magazyny H-1 i H-3 w Prostkach zawiadomimy odrębnym ogłoszeniem.

k 1257-0

PRACA

Potrzebna pomoc do dzieci. Białystok, Aleja 1 Maja 38 m. 7 (wieżowiec), po godz. 16. g 3663-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Rynek Kościuszki 15B m. 37. g 3668-1

Pomoc domowa na stałe, lub dochodząca potrzebna od zaraz. Białystok, Parkowa 6A m. 13. g 3667-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok Szosa Zwierzyniecka 21 m. 72. g 3688-1

LOKALE

Pokój oddam paniom lub uczennicom. Osiedle Dojlidy, Sarnia 23. g 3662-1

Zamienię mieszkanie 2 pokoje i duża kuchnia, z wygodami, I piętro — na podobne lub mniejsze. Białystok, Poleska 21 m. 2. g 3691-1

Słoneczne 2 pokoje, kuchnia, przedpokój w Głuchołazach, (miejscowość wczasowa), woj. opolskie, Rynek 10/3 — zamienię na mieszkanie w Białymstoku. Stefański. g 3683-1

Przyjmę uczniów na mieszkanie. Białystok, Dobrzyniewska 6 (od Choroszczańskiej) Antoniuk. g 3680-1

Poszukuję pokoju 1-osobowego w okolicy AM dla studenta. Wiadomość kierować listownie: Marek Tracewski — Giżycko, ul. Gdańska 16 m. 8. g 3581-1

KUPNO

Kupię „Syrenę" do remontu. Wiadomość: Białystok, Kamienna 2/1 — Bernacki. g 3660-1

Kupię lub wydzierżawię stawy rybne. Oferty pisemne: Białystok, Biuro Ogłoszeń pod nr 3694. g 3694-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom o wymiarach 7 x 9 z placem 1000 m kwadr. Po kupnie mieszkanie wolne. Wasilków, ul. Nadrzeczna 4, Feliks Niżyborski. g 3650-1

Motor M-72 z koszem — sprzedam. Łomża, Nowa 11. g 3677-1

Dom jednorodzinny z ogrodem — sprzedam. Grajewo, Manifestu Lipcowego 7. g 3644-1

Motocykl „Pannonia", mało używany — pilnie sprzedam. Białystok, Mazowiecka 48, tel. 71-03. g 3653-1

Deski, stolarkę oraz dom z ogrodem przy ul. Poznańskiej nr 1 — sprzedam. Nabywcy mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, Daleka 2 m. 1 — Romanowski. g 3696-1

Dom drewniany sprzedam. Nabywcy mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, ul. Nowogrodzka 22, godz. 16—18. g 3693-1

Silnik elektryczny 75 kW — sprzedam. Franciszek Sosnowski — Folwarki Małe, p-ta Folwarki Tylwickie. g 3690-1

Stodołę (8 tys.), dom (5 tys.) — sprzedam. Borowski, Nowinka, p-ta Szudziałowo, w każdą niedzielę od 14—16. g 3689-1

Dom murowany nie wykończony, budynek gospodarczy, plac o powierzchni 1300 m kw. przy ul. Krzyżowej nr 8 w Białymstoku — sprzedam. Osiecki Józef (wiadomość na miejscu). g 3681-1

BZG A-1

KOMUNIKATY

Absolwentki liceów ogólnokształcących mogą ubiegać się w terminie **do dnia 15 września br. o PRZYJĘCIE DO DWULETNIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ LABORANTÓW WETERYNARYJNYCH W GDAŃSKU** przy ul. Kartuskiej 249. Początek roku szkolnego dnia 23 września.

Bliższych informacji udziela Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Białymstoku, ul. Mickiewicza 5. k 1256-0

ZAKŁAD CIEPLNY MZBM W BIAŁYMSTOKU zawiadamia wszystkich palaczy C. O., którzy mają zamiar pracować w tut. Zakładzie od dnia 15 października 1963 roku, a nie mają świadectwa z ukończenia kursu palaczy, upoważniającego do obsługi kotłów C. O., o osobiste zgłoszenie się **do dnia 15 września 1963 roku** w Zakładzie Cieplnym, ul. Aleja 1 Maja nr 8, w celu otrzymania **skierowania na kurs palaczy C. O.**, który zostanie zorganizowany od dnia 15 września 1963 roku w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Białymstoku.

Jednocześnie zawiadamiamy, iż bez świadectwa palacza nie będziemy przyjmować do pracy żadnych pracowników w zawodzie palacza kotłów C. O. k 1262-0

Nowootwarty LOKAL GASTRONOMICZNY

Gminnej Spółdzielni w Czarnej Białostockiej w Osiedlu ZOR, wszystkich miłośników tańca

ZAPRASZA

NA DANCING

w dniu 7 września br. oraz w każdą sobotę.

Cena karty wstępu — 15 zł.

k 1254-1

Od 15 lipca do 30 września

TYLKO 330 zł miesięcznie

wynosi rata za telewizor

„SZMARAGD 902"

W tym okresie możesz zakupić telewizor „SZMARAGD 902" na 24 raty (zamiast 18).

Do nabycia we wszystkich salonach i sklepach ZURiT oraz sklepach branży radiotechnicznej na terenie całego kraju.

k 1261-1

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Lekarz mimo woli", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Rancho w dolinie", prod. USA, panor., kol. (od lat 14), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Zbrodnia", prod. włoskiej panor. (od lat 16), dod. — „Kibice na start", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 10.30 seans zakupiony; Program składany dla dzieci, godz. 12: „Zbrodnia", godz. 13.10, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Biedna ulica", prod. bułg. (od lat 14), dod. — „Kwiat w kropli wody", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Awantura o Basię", prod. pol. (od lat 7), godz. 10.30; „Biedna ulica", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Zamach", prod. pol. (od lat 14), dod. — „Narciarze", godz. 18 i 20.15.

„TPP-R" — „Utracony raj", prod. węgierskiej (od lat 18); godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Eskadra „Nietoperz", prod. NRD (od lat 18), godz. 17 i 20; w niedzielę — „Bambi", prod. USA (od lat 7), godz. 12.15; „Eskadra „Nietoperz", godz. 14.15, 17 i 20.

Kino MO — w sobotę — „Portier z Lazurowego Wybrzeża", prod. franc. (od lat 18), godz. 17 i 19; w niedzielę — „Książę i krawiec", prod. CSRS, kol. (od lat 7), godz. 11; „Portier z Lazurowego Wybrzeża", godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Smarkula", prod. pol. (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Ich wielka miłość", prod. USA (od lat 18), godz. 17 i 19.15; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Ich wielka miłość", godz. 17 i 19.15.

„Roma" — „Na tropie", prod. franc. (od lat 18), dod. — „Niebo czy piekło", w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

WYSTAWY

Gmach Związków Zawodowych — Wystawa pn: „Zanim nastąpiło zwycięstwo" — w dni powszednie i niedzielę, godz. 10 — 17.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Ostatni kurs"

„Zorza" w Ełku — „Śmierć w siodle"

„Orzeł" w Ełku — „Spieniony nurt"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Zwariowane lotnisko"

„Merkury" w Suwałkach — „Nieletni świadek"

„Millenium" w Łomży — „Szkarłatne żagle"

„Październik" w Łomży — „Wesołe historie"

Zambrów — „Zbrodniarz i panna"

Augustów — „Dziecko wojny"

Bielsk — Podlaski — „Świniarka i pastuch"

Hajnówka — „Krzyżacy"

Sokółka — „Przepustka na ląd"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż pożarna — tel. 08.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

Radio i telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.10 „Mówi Technika"; 11.00 Muzyka dla wszystkich; 13.00 Melodie ludowe różnych krajów; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 14.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 15.25 „Mój program na antenie"; 16.35 Program młodzieżowy; 17.05 „Radiowy poradnik językowy"; 18.00 „Pod rozwagę opinii"; 18.45 Transmisja Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych Polska — Finlandia; 19.40 Muzyka taneczna; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Gra Ork. Taneczna Rozgł. Śląskiej.

PROGRAM II

7.50 Koncert dla wczasowiczów; 8.35 „Od melodii do melodii"; 10.40 „Portrety towarzyszy" — fragm. „Reportażu spod szubienicy" J. Fuczika; 11.30 Koncert muzyki polskiej; 12.15 „Z pieśnią do was przychodzimy"; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 13.45 „Alfabet polskiej piosenki"; 15.00 Koncert popołudniowy; 15.30 Dla dzieci; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Jaskółki nie latają wysoko" — rep.; 17.00 Tańczymy przy głośnikach**; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Melodie taneczne; 22.00 Zespół Dziewiątka"; 22.30 „Sobotni cocktail rozrywkowy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Gwiazdy" — film fab. prod. NRD—bułgarskiej; 11.30 Przerwa; 17.30 Wiadomości dziennika; 17.35 „Warszawskie spotkania" — film krótkom. (pol); 18.00 Teatrzyk „Violinek" — dla dzieci"; 18.30 Z cyklu: „Ziemie, ludy, obyczaje"; 19.05 „Pegaz"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.35 Wieczorne rozmowy; 21.00 „10 lat piosenki"; 22.30 Wiadomości dziennika; 22.40 „Niezwykłe alibi" — film z serii „Inspektor Leclerc".

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.50 Transmisja Centralnych Dożynek; 12.20 Koncert życzeń; 13.40 „Swojskie melodie"; 14.00 „Kwadrans piosenek"; 14.30 W Jezioranach; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Transmisja Międzypaństwowych Zawodów Lekkoatletycznych Polska — Finlandia; 17.30 „Serenada" — słuch.; 18.45 Koncert państwowych zespołów pieśni i tańca; 19.05 „Zespół Dziewiątka"; 20.30 Matysiakowie; 21.00 „Niedzielne wieczory muzyczne"; 22.03 Gra Ork. Taneczna PR.

PROGRAM II

7.50 Muzyka ludowa; 8.35 „Radioproblemy"; **9.30 „Już jesień" — aud. satyryczna**; 9.50 Transmisja Centralnych Dożynek; 12.10 Poranek symf. muzyki polskiej; 13.00 „Ludzie, wśród których żyjemy"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.30 Rozmaitości muzyczne; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 18.00 Dożynkowy wieczór taneczny; 19.00 „Tętno życia" — słuch.; 19.50 Melodie taneczne; 20.00 „Rewia piosenek"; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe**; 22.30 Gra Zespół Jazzowy „FAR".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.50 Transmisja Centralnych Dożynek; 16.06 „Kopciuszek" — film prod. NRD (balet); 17.00 Teatr Poetycki; 17.40 Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Moto-crossowych w klasie 500 ccm; 18.15 Od „Zakazanych piosenek" do „Smarkuli" — teleturniej; 19.05 „Kobieta na plaży" — film rozrywkowy; 19.35 Kwadrans recenzenta; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 „Niedziela sportowa"; 21.00 „Uprowadzenie" — film fab. (włosko-franc.), dozw. od 16 lat; Wiadomości sportowe.

Mirosław A. Kołakowski

Fraszki augustowskie

AUGUSTOWSKIE NOCE

Przebój ten autorom wyszedł znakomicie!
„Augustowskie noce, noce parne"... gwiazd krocie...
Lecz przebój — przebojem, a życie jest życiem:
ileż się nalata potem biedny bociek!...

AUGUSTOWSKA PANORAMA

(Augustowianom — marzącym o kinie panoramicznym)

I po cóż tu kino wam panoramiczne?
Panoramy jezior macie przecież śliczne...

SLOGAN REKLAMOWY

(z dedykcją dla Augustowskiego Oddziału PTT-K)

Miast nad morze — przybywaj na nasze tereny.
Tu są słodkie wody. Za to słone — ceny!...

Aligator? Potwór z epoki jurajskiej? Nie zwykła poczciwa jaszczureczka, których tysiące wylegują się na nagrzanym słońcem piasku. W powiększeniu wygląda jednak wcale groźnie!

Fot. Z. K.

Skrzynka życzeń i zażaleń

„Kierowniczka jest osobą gryminą, zacofaną złośliwie i bezpodstawnie i ma upodobania niesocjalistyczne".

*

„Zdziwienie maluje się w oczach ludzi gdy do ich nozdrzy dociera zgnilizna moralna".

*

„Jeden z mieszkańców naszej wsi zapragnął być sołtysem, a gdy sprawa dojrzała stało mu się zadość".

*

„Na zebraniu posypały się wielbicielskie słowa przez usta i czyn przewodniczącego".

Z listów do Redakcji wybrała: (k)

Minuta refleksji

Są epoki, które dorastają do pytań. Zwiastują one epoki, które dorosną do odpowiedzi.

*

Patrzeć z góry na kogoś — nie znaczy być wyższym.

*

W poezji — trzeba liczyć słowa, w polityce — trzeba je ważyć.

*

Tam, gdzie prawda naukowa przeradza się w dogmat, tam kult dla nauki staje się czcią dla fetysza!

Jan WŁODEK

ANEGDOTY z myszką

POKAZAĆ ZNACZY PRZEKONAĆ

Angielski konstruktor Charles Parsons w oryginalny sposób przekonał admiralicję brytyjską o wyższości skonstruowanej przez siebie turbiny parowej nad stosowanymi podówczas maszynami okrętowymi. W 1897 roku, podczas jubileuszowych manewrów floty królewskiej, przebieg uroczystości zakłócił niepokaźny stateczek z wysokim kominem, który skierował się wprost na jacht królewski.

Na spotkanie intruza wypłynęły dwa okręty wojenne. Jednakże stateczek rozwinął szybkość, o jaką nie mogły pokusić się najnowocześniejsze jednostki floty brytyjskiej.

Lordowie admiralicji natychmiast zamówili u Parsonsa wynalezioną przezeń okrętową, reakcyjną, parową, wielostopniową turbinę.

SCHILLER I HARFA

Poeta niemiecki, Fryderyk Schiller grywał na harfie. Pewnego razu pewien uczony z dworu księcia wirtemberskiego chciał zabłysnąć przed nim erudycją:

— Gra pan na tym instrumencie jak król Dawid — rzekł. — Tylko nie tak dobrze.

— A pan feruje wyroki jak król Salomon. Tylko nie tak mądrze — odciął poeta.

KONKLUZJA

Podczas odczytu chemika angielskiego, Henri Roscoe do znakomitego uczonego podeszła jedna ze słuchaczek.

— Dziękuję panu za ciekawy wykład — rzekła. — Teraz wiem, dlaczego kwiaty posiadają rozmaite barwy.

— Ależ madame, ja niczego nie mówiłem o kwiatach — zdziwił się uczony.

— Słusznie. Ale opowiadał pan o farbach otrzymywanych z węgla, a węgla jest pod ziemią tyle, że kwiaty mają z czego czerpać wszelkie możliwe kolory.

ODPOWIEDŹ EZOPA

Znany bajkopisarz grecki, Ezop, był niewolnikiem. Pewnego razu właściciel wysłał go po jakiś drobiazg do miasta. Po drodze Ezop spotkał sędziego. Ten zapytał:

— Dokąd idziesz?

— Nie wiem — odparł Ezop.

Sędzia poczuł się dotknięty brakiem szacunku ze strony niewolnika i kazał wtrącić go do ciemnicy.

— A jednak mówiłem prawdę — rzekł Ezop do strażników. — Nie wiedziałem przecież, że idę do więzienia.

Sędzia roześmiał się i kazał wypuścić Ezopa na wolność.

— *Czy może mi pan przypadkiem rozmienić pięćsetkę?*

Rys. K. Mozolewski

W dzisiejszym „G. O." będzie mowa o przysłowiach, a raczej o dziwnym, osobliwym pochodzeniu niektórych z nich.

DLACZEGO W PACANOWIE?

Bodaj najwięcej kłopotów mieli znawcy folkloru i językoznawcy z wyjaśnieniem, dlaczego właśnie — zgodnie z jednym z najstarszych przysłów — w sandomierskim miasteczku Pacanowie „kują kozy". Wertując pożółkłe dokumenty nie zdołano stwierdzić, aby mieszkańcy tego miasteczka kiedykolwiek zajmowali się tym dziwnym zawodem. Sprawę wyświetlił dopiero Julian Krzyżanowski w „Trzech centuriach przysłów polskich". Okazało się, że przysłowie to przywędrowało do Polski z Francji, gdzie w Burgundii rzeczywiście podkuwano kozy. Pacanów awansował do polskiej Burgundii zupełnie przypadkowo.

Często zmieniano nazwę, aby dokuczyć mieszkańcom jakiejś miejscowości. W Białostockiem — o czym nie wspomina w swej antologii J. Krzyżanowski — m. in. rolę Pacanowa spełniał w przysłowiach Wasilków. Dlatego? Też nikt nie zdoła chyba nigdy wyjaśnić. Może przez złośliwość... białostoczan?

CIĄGNĄĆ KOTA

„Ciągnąć kota", „drzeć koty" (z kimś") — przysłowia bardzo popularne, znane już Reyowi. Ich pochodzenie sięga pewnej zabawy, a raczej jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, „drakl". Zabawa polegała na tym, że zakładano się z kimś, że nie zwycięży kota. Następnie przeciągano powróz przez bajorko: z jednej strony przywiązywano kota, a drugiej koniec trzymał ten, który miał próbować sił z kotem. Na sygnał „dawaj, dawaj!" ci, którzy byli inspiratorami zakładu, ukryci najczęściej w zaroślach, chwytali za powróz i tarzali nieboraka w błocie. Oczywiście, kot „wygrywał" zakład.

ŁŻE, JAK W KRAKOWIE

Jeszcze raz wypada nam postawić pytanie: dlaczego właśnie w Krakowie? Czyżby w innych miastach mieszkali wyłącznie prawdomówni? Tym razem pochodzenie popularnego przysłowia jest zrozumiałe. Chodzi o to, że przed kilkoma wiekami ukazywały się w grodzie Krakusa kalendarze zawierające liczne przepowiednie astrologiczne. Przepowiadano nie tylko pogodę, ale także ważniejsze wydarzenia polityczne, wojny, zarazy itp. Oczywiście, znikoma ilość owych przepowiedni się sprawdzała i stąd przysłowie „łże jak w Krakowie".

NIE W KIJ DMUCHAĆ

W kij dmuchać? O co chodziło autorowi tego przysłowia? Znowu musimy cofnąć się o kilkaset lat. I przede wszystkim wyjaśnić, o jaki to kij rzecz szła. Otóż nie o zwykły kij, ale o kielich zwany kijem lub kijasem. „Kij był szklany, dęty — pisze H. Rzewuski w swoich pamiętnikach — i gdy go do ust przykładano, trzeba go było koniecznie wypróżnić nie oddalając od ust, inaczej pijący został obryzgany i za karę wylewano mu za kołnierz kielich wody". Dodać należy, że kijas był kielichem wcale pokaźnych rozmiarów. (s)

Krzyżówka

POZIOMO: 1. opancerzony wóz bojowy, 5. arka Noego, 8. pokaz mody, 9 zapał, animusz, 10. rzemieślnik (chodzi bez butów), 11. dokładny przepis, prawidło, 14. 7 września 1963 roku, 17. poczet, drużyna 20. oznajmujący, przypuszczający lub rozkazujący, 21. tył, 23. imię Anki, 24. „pierwsze — trzecie przy kobiecie, drugie — czwarte nie dotarte, drugie — piąte rozwiązali osiem — cztery... itd", 25, on i ona, 26. o siwym śpiewała ongiś Marta Mirska, 27. egzotyczny las, 30. sus, 32. cios albo charakterystyczny aktor czeski, 33. godz. 21.00, 36. smakołyk lub cesarz japoński, 38. obchodzi imieniny 11 lutego i 17 grudnia, 40. profesja Adolfa Dymszy, 42. czasem idziesz po niego do głowy, 43. taneczny łamaniec, 44. miasto powiatowe w woj. białostockim, 45. nieprzyjemność w przełyku, 46. tworzy się na wychłodzonych przedmiotach.

PIONOWO: 1. zielsko, 2. produkt uboczny przy przemiale zboża, 3. kapitan z powieści Verne'a, 4. używany do wyrobu betonu, 5. siatka do wyjmowania ryb z basenu, 6. tłum, 7. pradziadek roweru, 12. urodzajne miejsce wśród pustyni, 13. ciągle się zmienia, 15. kieszonkowy akordeon, 16. coś do pisania, 18. spec od łączenia metali, 19. samochód turystyczny, 22. miejsce popisów cyrkowych, 28. wdzięk, piękno 29. obszerna szata lniana (g+szatan), 30. grzyb jadalny, 31. sprzyjająca okoliczność, 34. cel, 35. przyciemniony blondyn, 37. bierka po awansie, 39. dawna nazwa przedsiębiorstwa organizującego imprezy estradowe, 41. musiał zestrzelić jabłko z głowy własnego syna.

HALLES

Rozwiązania należy nadsyłać na kartach pocztowych w terminie tygodniowym.

Za rozwiązanie konikówki z nr 194 nagrody wylosowali: Mieczysława Łupińska z Łap, Irena Weiner - Wróblewska z Krakowa, Bogusław Gabrel z Białegostoku, Ryszard Bagiński z Kalnicy, pow. Bielsk Podl. i Anna Rudź z Białegostoku. Nagrodę specjalną za najoryginalniejszą widokówkę otrzymuje Dżenetta Safarewicz z Sokółki.

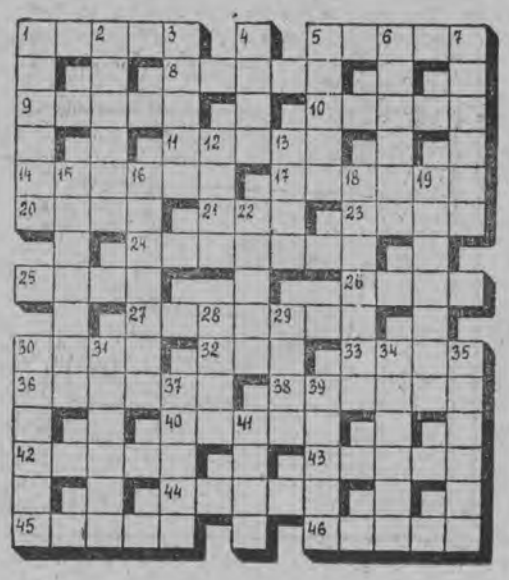

406

ROBERT SZTILMARK
SPADKOBIERCA Z KALKUTY

Tymczasem ja również wyruszyłem w drogę. Z ładunkiem złota, wydobytego na wyspie, popłynąłem na jachcie „Tuluza" do Ameryki, z zamiarem odwiedzenia w Filadelfii mego starego przyjaciela Alfreda Murraya. Murray opuścił Błękitną Dolinę, gorzko rozczarowany do rzekomo pokojowego nastawienia i humanizmu amerykańskich kolonistów.

W tymże samym siedemdziesiątym dziewiątym roku, kiedy to oszukani Indianie napadli na osadę w Błękitnej Dolinie, a następnie puścili wolno swych jeńców, przekonawszy się z moją pomocą o ich niewinności na ziemie indiańskie został wysłany z Pensylwanii korpus ekspedycji karnej generała Sullivana. Na ogromnej przestrzeni puszczono z dymem wszystkie wsie indiańskie. Zasiewy kukurydzy zostały stratowane, jabłonie wycięte, bydło wybite... Zginęły wtedy tysiące Indian. Można powiedzieć, że uległ zagładzie cały naród Irokezów. To wszystko było tak nieludzkie, że wstrząśnięty do głębi Murray nie chciał dłużej pozostawać w założonej ongiś przez siebie osadzie i przeniósł się z rodziną do Filadelfii. Tu pozyskał nowych przyjaciół — mister Jeffersona i mister Franklina, znakomitego uczonego. Razem z nimi wznowił pewne badania naukowe, które zaczął jeszcze w młodości, gdy mieszkał w Indiach. Mister Murray został członkiem Kongresu, gorącym abolicjonistą*). Mógłby jeszcze wiele zdziałać, lecz nie starczyło mu sił — zmarł na miesiąc przed moim przyjazdem:

*) abolicjonista — zwolennik zniesienia niewolnictwa Murzynów w Ameryce.

407

Ogromne tłumy ludzi idące za jego trumną były naocznym dowodem, jak wielką miłością cieszył się u prostych ludzi. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych, George Washington wyraził żal z powodu śmierci tak wybitnego działacza społecznego.

Tak się więc złożyło, że w Filadelfii zastałem tylko misterss Emily i jej dzieci, a także rodzinę Wentów, która też opuściła Błękitną Dolinę. Po śmierci Murraya mister Went zatęsknił za morzem, i misterss Mary Went czeka na jego powrót z żeglugi. Poza tym mister Went miał zamiar spróbować szczęścia jako poszukiwacz złota na naszej wyspie.

Wyjechałem z Filadelfii w towarzystwie nie tylko mister Wenta. Wdowa po Alfredzie Murray, lady Emily, puściła ze mną swego syna Reginalda. Pozwoli pan, że mu przedstawię mego adiutanta „kawalera de Cresy" pod jego prawdziwym nazwiskiem, mister Brantley, stoi przed panem Reginald Murray, syn Alfreda Murraya. Niech pan spojrzy na tego kawalera, kapitanie, a uwierzy mi pan, że biedna misterss Emily niezbyt chętnie rozstawała się z Reggie, oddając go pod opiekę starego włóczęgi Bernardita. Ale Reginald sam nalegał o to. Zna on historię swego ojca i pali się do walki z Leopardem, pragnąc zmyć hańbę z poprzedniego ojcowskiego nazwiska, splamionego przez bezczelnego samozwańca.

Gdy razem z Wentem i Reginaldem przybyliśmy na wyspę, okazało się, że moi trzej hidalgowie nie wrócili ze swej wyprawy i to mnie zaniepokoiło. Spodziewałem się powrotu kapera z początkiem października. Przeczekawszy jeszcze tydzień, już bardzo niespokojny, wraz z Wentem i Reginaldem wyruszyłem na morze, na poszukiwania. Jakieś trzysta mil od wyspy spotkaliśmy uszkodzony kaper i dowiedzieliśmy się od Diega i Anthony'ego o losie łatwowiernych parlamentariuszy.

Wtedy ja poleciłem Johnowi Bootby, byłemu bosmanowi ze „Skrzydlatego" doprowadzić „Trzech hidalgów" do zatoki na naszej wyspie i przygotować osadę do obrony na wypadek przybycia wrogów. Diega, Anthony'ego, Dicka Millsa, Wenta i Collgrave'a zabrałem na pokład „Tuluzy" i puściłem się w pogoń za eskadrą Grelliego. W Kapsztadzie zastaliśmy dwa uszkodzone okręty tej

408

eskadry — bryg „Orion" i fregatę „Król Jerzy Trzeci". Dowiedzieliśmy się, że nasi łatwowierni parlamentariusze zostali wysłani do Anglii na fregacie „Admirał Chansfield". W Plymouth, dokąd przybyliśmy za fregatą, udało nam się ustalić, że „Admirał" odpłynął do Bultonu. Gazety opisywały szczegółowo bitwę eskadry z „pirackim krążownikiem" i donosiły, że król kazał utworzyć — dla pomocy lordowi Chansfieldowi — specjalną komisję, celem przyśpieszenia śledztwa w sprawie zdrajcy Brantleya i zbrodniczych piractw. Według doniesień prasy, na czele komisji stanął nowy prokurator sądu kanclerskiego sir Holenstadt, dopiero niedawno przybyły do Londynu po dwudziestoletniej służbie w Indiach. Znaczyło to, że nikt w Bultonie, a więc i pseudo-hrabia Chansfieldu nie znał tego gentlemana z twarzy...

Sądzę, że reszty już pan sam się domyślił. Krótko mówiąc, postanowiłem, że moja „komisja" przybędzie do Bultonu przed królewską. Poszliśmy na ogromne ryzyko, tym bardziej, że sami też nie mieliśmy najmniejszego pojęcia, jak wygląda prokurator Holenstadt.

Wprowadziłem swoją „Tuluzę" do ustronnej Zatoki Starego Króla w pobliżu Chansfieldu. A moja „komisja" wysłała „z Londynu" pisma do naczelnika bultońskiego więzienia i komendanta garnizonu i nazajutrz przybyła do Bultonu. Collgrave sporządził takie dokumenty, że sam patrząc na nie nabierał respektu. Jeśli zaś idzie o bultończyków, z przyjazdem „komisji" na wszystkich padł blady strach, albowiem mało kto w mieście miał czyste sumienie.

Brantley nie ukrywał zdumienia.

— Przepraszam, ale niech mi pan powie, w jaki sposób udało się wam przeładować nas na „Tuluzę" nie wzbudzając podejrzeń więziennego konwoju?

— O, to już była prosta sprawa, gdy cały Bulton drżał przed „kapłanami Temidy". Nikomu nie przyszło do głowy nawet najmniejsze podejrzenie... Major Drawwers i „sir Holenstadt" otrzymali „z Londynu" dodatkowe tajne pismo, w którym zawiadamiano komisję, że wspólnicy piratów mają zamiar napaść po drodze na konwój i odbić więźniów.

(Ciąg dalszy nastąpi)